Uwaga! W numerze dodatek „Zuch" *Cena 10 zł*

NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

DWUTYGODNIK

Rok III (XV) 1-go stycznia 1947 Nr 4



„. . . nie w tem jest wart człowiek, co przemyślał i przeżył, ale co zrobił dobrego na świecie."

Anarzej Małkowski



Chwila zadumy przed nowym rokiem



Kochane Druhny!

Jest nas z górą 70 tysięcy dziewcząt, które mówią: „Chcemy służyć Polsce".

Kiedy idziemy radosnym szykiem, uśmiechają się wszyscy. Bo w naszym mundurze, w marszu i piosence czytają obietnicę lepszego człowieka i szczęśliwszej Polski.

Życzę każdej z Was i wszystkim nam razem, żebyśmy tej obietnicy dotrzymały każdego dnia: w domu, w szkole, w drużynie.

Żebyśmy ją wypełniły wkładem naszej pracy w odbudowę życia Polski i pokoju na świecie.

Czuwaj! *Wasza Naczelniczka*

* * *

Kochani Druhowie!

Z odbudowującej się stolicy Polski Ludowej serdecznie Was pozdrawiam. Pozdrowienia i najlepsze Życzenia Świąteczne i Noworoczne ślę Wszystkim, zwłaszcza tym, co zaciągnęli warty na Odzyskanych Prastarych Ziemiach Piastowskich i Wam, Druhowie, którzy rozsiani po różnych stronach świata, z utęsknieniem wyczekujecie chwili powrotu do Kraju.

Złączeni służbą dla Polski, realizujmy w swym codziennym życiu ideały harcerskie. Wnośmy swoje cegiełki w odbudowę Polski, a jednocześnie, doskonaląc siebie — kładźmy podwaliny trwałego pokoju świata.

Czuwaj! *Naczelnik Harcerzy*

Święta bez choinki?

Gwizdek: długi — krótki, długi — krótki, dł...

Alarm!

Lasy wyniszczone wojną! Lasy — majątek i bogactwo Polski — my sami bezmyślnie w okresie świąt Bożego Narodzenia, niepotrzebnie niszczymy.

— Niepotrzebnie?! A tradycja?! A przyzwyczajenie?! Cóż to za święta bez choinki?

A czy wolno nam dla kilkodniowej przyjemności ścinać miliony drzew?

Dyskusja, rozpoczęta przez „Dziennik Polski" w Krakowie, rozpaliła przede wszystkim młodzież. I okazało się (przeczytajcie przedświąteczny numer „Młodej Rzeczypospolitej"), że my, młodzi, rozumiemy doniosłość zagadnienia, że potrafimy rezygnować z wielkich nawet przyjemności, gdy uznamy, że jest to konieczne.

Harcerkom i harcerzom, zaprawionym w służbie, może przyjdzie to lżej, niż innym. Bo my przecież nie musimy tak zupełnie zrezygnować: będziemy mieli najpiękniejszą choinkę — ubierzemy ją sobie, jak co roku, w lesie.

A jeśli się uprzemy, to i do izby może zdobędziemy drzewko, ale... nie kupione na targu, tylko jedynie takie, które leśniczy pozwoli nam wyciąć, jako zbędne w lesie. Tr.

Najserdeczniejsze

życzenia

miłych harcerskich

Świąt

i dobrego Nowego Roku

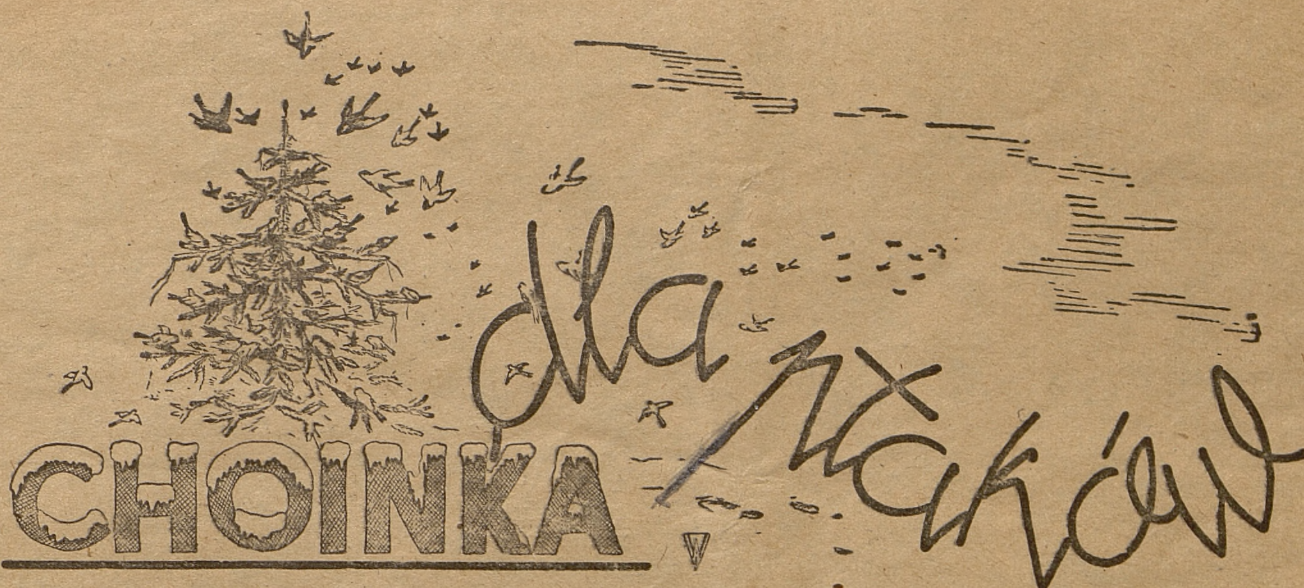
życzy wszystkim swoim

czytelnikom

„Na Tropie"

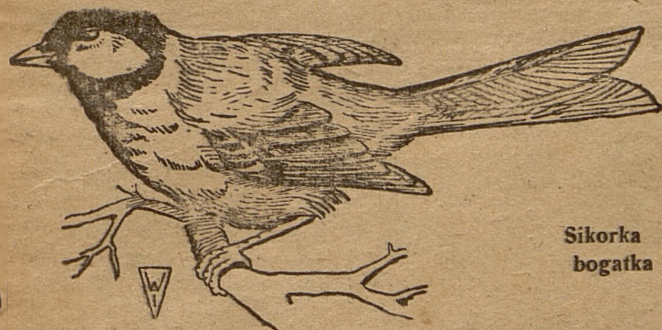
„Niemcy lubią chełpić się, że Boże Narodzenie jest szczególnie niemieckim świętem. Oni, Niemcy bardziej niż inne narody szanują i cenią rodzinę, miłują wszystko, co rodzinne, domowe, co heimlich, gemütlich... W swym zakłamaniu wierzą w to istotnie. Podobnie uzurpują sobie pochodzenie drzewka. Taka to prawda, jak niemieckość Wisły lub Krakowa. Gałąź zielona obwieszona jajkami (symbol płodności i życia), jabłkami (symbol zdrowia i długowieczności), figurkami ludzi i zwierząt, (ofiary zastępcze), jest prastarym zwyczajem indoaryjskim, którego najtrwalsze ślady przechowały się nie u Germanów lecz u Słowian. (W Polsce „Gaik", „maiczek", wiecha zatykana przez cieśli na świeżo ukończonej więźbie dachu itp.) Niemieckimi były tylko cacka, ozdabiające do niedawna polskie drzewka."

(Zofia Kossak — „Z Otchłani")



Choinka dla ptaków

Zbliżał się szybko tydzień przedświąteczny. W izbie harcerskiej 13 Drużyny Stalowej widać było wielki ruch. Zbiórki zastępów odbywały się częściej, niż normalnie. Często robiły one teraz wrażenie klasy szkolnej. To zastęp „Jastrzębi", złożony z „dobrych" uczniów pomagał kolegom, którym wskutek przerwy w nauce, groziły oceny niedostateczne. Zdala od budynku szkolnego stał tajemniczy, przybrany w śnieżną biel las. Od czasu do czasu widać było, jak chłopcy odrywali się od swych zajęć i tęsknym spojrzeniem obdarowywali miejsce niedawnych jeszcze wycieczek.



Sikorka bogatka

— A teraz na chwilę przerwijmy naukę — odezwał się Jurek. — Mam pewną myśl, która nie chce, aby mi uciekła. Pozwolicie mi mówić?

Wszyscy odwrócili twarze w jego stronę.

— Za kilka dni choinka. Ileż radości i uciechy w domu, po raz drugi choinka i opłatek w wolnej Polsce. Zasiądziemy do wieczerzy wśród swoich najbliższych. Popłyną kolędy, rozjarzy się światłem świeczek choinka, uśmiechną się zawieszone pajacyki, a różne ozdoby nęcić będą nasze oczy. W tym dniu każdy z nas będzie chciał zrobić miłą usługę. Lecz przejdą święta, przestanie nas bawić choinka. Igły jej zaczną żółknąć i opadać. Trzeba ją będzie rozebrać, zabawki poukładać do pudełek, by znów wyczekiwały następnych świąt. A choinka? Co z nią zrobić? Jak myślicie chłopcy?

Zastęp „Orłów", do pomysłów jedyny, sypnął projektami. Zygmunt radził zasadzić ją przed domem, inni proponowali zebrać drzewka — i oddać starej Walentowej na opał. Jurek traktował poważnie te projekty, ale żadnego nie przyjął.

— A może urządzilibyśmy choinkę dla ptaków?

— Co? Jak? One mają dosyć choinek w lesie!

— A może jednak dacie się namówić? — próbował przekonać zastęp Jurek. — Zaraz wam opowiem, jak to zrobimy. W pewnej odległości od domu, bliżej już pól, ciągnących się za miastem, umocujemy ją w ziemi. W pniu jej przedtem porobimy otwory i poumieszczamy w nich resztki tłuszczu świątecznego.

— A kto to będzie jadł?

— Chyba nie wróble — odezwał się jeden z dowcipnych.

— Nie, to nie one będą gośćmi na choince. Przylecą sikorki, które na zimę zostaną w kraju. Zima wątłe te i drobne ptaszki bardzo biedują. A trzeba pamiętać o tym, że sikorki — to jedne z najpożyteczniejszych u nas ptaków. Zobaczycie, ile ich przyleci! Przede wszystkim sikorek „bogatek", sikorek „modrych" i innych gatunków.

— A inne ptaki też będą?

— Pewnie zobaczymy też sojkę, może uda nam się poznać krasnowronkę, rzadki gatunek wrony, wielkości kawki, koloru szaro-błękitnego.

— A wrony i kawki?

— Te będziemy raczej odpędzać, bo i tak dadzą sobie radę...

Pomysł ten podobał się wszystkim. Chłopcy zdecydowali, aby każdy zastęp urządził choinkę dla ptaków.

Jeden z „Orłów".

Zimowa wykapka

Milczący czernią pustki i golizny drzew, odcinał się zdecydowanie od bieli pól — nieprzytulny i jakiś dziwnie obcy. — Czy można go tak samo zwać lasem, jak w okresie „łowów" i harców letnich? — Jakąż tajemnicę może kryć on w sobie, gdy zdradliwy puch śniegowy najmniejszy ślad notuje „czarno na białym"?

I oto ciekawi już węszą i wypatrują w niedającej się przed nikim ukryć kronice leśnej. Na czele kroczy długonogi „Rogacz Stanowczy". On wie, że las swą ciszą usunie pierwsze obawy i czarem śniegowej bajki ożywi fantazję zastępu „Jeleni". Wprawdzie „Wścibski Jelonek" niepotrzebnie się „wydziera", ale „Rogacz Stanowczy" jest pewien, że i jego las „pochłonie".

— Och, jak tu uroczyście pięknie!

— Zdaje mi się, że ta cisza jest jeszcze bardziej wymowna, niż jakikolwiek głos. Czy odczuwacie wielkość piękna i życia przyrody wobec naszych śmiesznie małostkowych wad i zmartwień? A z drugiej strony, czyż równie wielkim i pięknym nie może być czło-

dok. na str. 4-ej



Łyżwy, narty, sanki

Nowicjusze, którzy niedawno wstąpili do drużyn myślą, że tylko na zbiórkach można „uczyć się" harcerstwa i że tylko od zastępowego przejmuje się nowe umiejętności harcerskie. Nic podobnego! Każdy wywiadowca i każda pionierka wiedzą dobrze, że najlepsze wyćwiczenie harcerskie zdobywa się w pojedynkę, samemu, gdy się postanowi opanować jakąś nową skautową biegłość.

W lecie — wspaniale wyrobić można dzielność, panowanie nad sobą i odwagę, ucząc się pływania, albo dobrej jazdy na rowerze. W zimie natomiast doskonale wyrabia w sobie człowiek charakter, uprawiając jazdę na łyżwach, albo narciarstwo, albo trudniejsze zjazdy saneczkowe.

Czy wiecie, że harcerskie kluby narciarskie mają dziś w swym składzie pierwszych narciarzy Polski? Że w łyżwiarskich zawodach przed wojną jedna z harcerek wybijała się na czoło tego sportu?

Pamiętam, jak kiedyś w Kościeliskach koło Zakopanego, pewien harcerz uratował życie swej siostrze, dowożąc na nartach w czasie strasznej zawiei śnieżnej z apteki zakopiańskiej niezbędny zastrzyk.

I pamiętam szeroką i długą fosę w Rydzynie, na której, gdy zamarzła w zimie, każdego popołudnia odbywały się wspaniałe łyżwiarskie zawody i dalekie, trudne wyprawy po nierównej, krętej zamarzłej rzeczce.

Hallo! Czy masz narty, albo łyżwy, albo saneczki? Zima jest krótka. Jeśli nie zdobędziesz w ciągu paru zimowych miesięcy jakiejś nowej umiejętności — toś zmarnował zimę! A może pokusisz się o sprawność łyżwiarza lub narciarza? Te sprawności można zdobywać także na wypożyczonych łyżwach!

Chłopcy i dziewczęta, którzy opanowali sztukę narciarską, mówią, że najwięcej satysfakcji dają tropicielskie wyprawy narciarskie śladami jakiejś zwierzyny, brnięcie i przedzieranie się wszędzie tam, gdzie wiodą ślady, oraz próby zrozumienia wszystkiego tego, co tropiony zwierzak czynił po drodze.

Przed wojną został nakręcony film— „Dzień Wielkiej Przygody". Bohaterką tego filmu jest drużyna harcerzy, akcja odbywa się zimą w górach. Nie można nie podziwiać na tym filmie grupy trzech przyjaciół, świetnych narciarzy, z których jeden miał manię fotografowania dzikich zwierząt, do których podkradał się na nartach z niesłychaną cierpliwością, drugi zdobywał również na nartach wysokie szczyty, a trzeci... Mniejsza z trzecim! Prawdziwym bohaterem filmu jest najmłodszy, najdrobniejszy — Sokolik, dzięki odwadze i pomysłowości którego, banda groźnych drabów — złodziei i przemytników — znalazła się w rękach policji. Film ten wędruje teraz po kraju i sądzę, że trafi także do tej miejscowości, gdzie Ty się znajdujesz.

Kilka dobrych książek

Ponieważ zima jest nie tylko czasem nart, łyżew i saneczek, ale także najlepszą porą do czytania książek, chciałem tu podać kilka tytułów. Będą to wszystko książki prawdziwie harcerskie. Autorzy ich nie opisywali coprawda harcerzy i zastępów harcerskich, ale typy mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt, przedstawionych w tych książkach, są typami prawdziwie harcerskimi. A co za pyszne przygody!

A więc:

1. D. Defoe — „Robinzon Kruzoe". Każdy wie, że Robinzon — rozbitek na wyspie bezludnej — jest dzięki swej nadzwyczajnej zaradności prawdziwym wzorem harcerza. Ale czy każdy przeczytał tę książkę, czy też zna ją tylko z czyichś niedokładnych opowiadań?
2. Henryk Sienkiewicz — „W pustyni i w Puszczy". Kiedyś, gdy w 1918 roku organizator harcerstwa Andrzej Małkowski odwiedził Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, ten odezwał się doń: „Jakże się Panu podoba moja książka „W pustyni i w Puszczy"? Gdym ją pisał, miałem na myśli organizowanych przez Pana skautów polskich".
3. Jack London — „Syn Słońca", „Serce Kobiety", a także „Zew Krwi". W ogóle wszystkie książki Jacka Londona czyta się jednym tchem.
4. Tak samo — książki Jamesa Curwooda (wymawia się — „Dżems Kerwud"). Świetne są „Włóczęgi Północy", „Łowcy Wilków", „Łowcy Złota", „Szara Wilczyca", „Błyskawica".
5. Marek Twain — „Tom Sawaier" i „Przygody Hucka".
6. Becher Stowe — „Chata Wuja Toma".
7. Joanna Spyr — „Heidi" (dla dziewcząt!)
8. Arkady Fiedler — „Dywizjon 303".
9. Maria Rodziewiczówna — „Lato Leśnych Ludzi".

Rzecz ciekawa: wszystkie te i setki innych jeszcze książek są to rzeczy ponownie wydane już po wojnie. W ciągu dwóch lat wydrukowano w Polsce około tysiąca różnych książek!

Polska się buduje

Gdy w wieczór Wigilijny bedziecie wśród bliskich dzielić się opłatkiem — pomyślcie przez chwilę o swoim kraju.

Ojczyzna nasza wyszła z tej wojny bardzo ciężko poraniona. W wielu miej-

---

dok. ze str. 3-iej

wiek, jeżeli jego serce i umysł są zdolne odczuć to piękno?

— Ocho — myśli „Stanowczy Rogacz" — las już „pochłonął" „Kornika drukarza". Widać że nie tylko umie czytać on z drukowanej książki...

Na znak dany przez „Stanowczego Rogacza", „Jelenie" rozsypały się w tyraljerce. Już nie sylabizowanie, czy odgadywanie zagadek leśnych miało być zadaniem tropicieli, ale najwspanialsza gra zimowa — „czytanie kroniki leśnej". W uszach im jeszcze tkwił głos zastępowego.

— Zobaczymy, który z Was najpiękniejszy „rozdział" przeczyta?

Pamiętajcie iść obok śladów a nie za śladami. Zbieramy się za pół godziny na polanie, przy choinkach.

Wilk włóczęga.

Redakcja „Na Tropie" ogłasza konkurs na najciekawszy opis „rozdziału" zimowej, tropicielskiej wykapki.

Termin nadsyłania prac do końca lutego 1947 r.

Najlepsze prace zostaną nagrodzone ciekawymi książkami i prenumeratą „Na Tropie".

Praca nie może zawierać więcej niż 5000 liter.

scach, wśród wielu grup społecznych jest jeszcze ludziom bardzo ciężko. Ale równocześnie widać, jak wiele naród nasz potrafił zdziałać w ciągu tych niecałych dwóch powojennych lat.

Myślę, że niemal do cudów należą następujące osiągnięcia Polski:

1. Powstanie z martwych stolicy naszej, Warszawy, która wprost z tygodnia na tydzień zmienia się w oczach, rozrasta, ożywia, nabiera ogromnej ruchliwości i pracy. Napewno jeszcze ze dwadzieścia, trzydzieści lat potrwa odbudowa, ale to, co Warszawiacy przy poparciu całego kraju, dotąd zdołali zrobić — to jest osiągnieciem cudownym!

2. Zaludnienie i uruchomienie Ziem Zachodnich: Zapewne, jeszcze ogromne szmaty ziemi leżą odłogiem i wiele jeszcze miast jest w uśpieniu, ale kto widział na przykład zdumiewające tempo życia i pracy całego naszego wybrzeża, ten musi nabrać zaufania do polskiej żywotności.

3. I czyż nie jest cudem tak niesłychanie szybkie odradzanie się książki polskiej? Co dzień na wystawach księgarskich zjawiają się nowe wydawnictwa, bywają dnie, w których przybywa dwie, trzy nowe pozycje. Są to bardzo często książki pierwszorzędnej wartości. Jeszcze przed rokiem wydawało nam się, że długie lata czekać będziemy na dobrą książkę, a ona już jest!

A zdumiewający rozwój wyższych uczelni? A bardzo szybka poprawa w komunikacji kolejowej?

Zapewne — jest jeszcze na wielu odcinkach życia polskiego bardzo źle. Wielu ludzi ma podstawy do trosk.

Ale — jakże ważnym jest, że można dla Polski pracować, że można podnosić i polepszać polskie życie. Życzę Wam, aby każdy z Was mógł zrobić dla Polski coś dobrego. Abyście w swoich drużynach, w swoich szkołach i w swoich domach dopomogli po swojemu do umacniania wartości naszego Kraju. Wasi bracia i Wasze siostry z Szarych Szeregów ratowali Polskę swoją krwią, Wy ją musicie dziś dźwigać i umacniać pracą.

Czyńcie to.

Takie są dla Was świąteczne i noworoczne życzenia.

Kamyk.

W kilku zdaniach

Zestawienie statystyczne jednostek harcerskich

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego przy współdziałaniu Głównych Kwater przeprowadza 1-szą po wojnie rejestrację jednostek harcerskich.

SI-GKH podaje do wiadomości komunikat statystyczny dotyczący Organizacji Harcerzy z dnia 2-go grudnia.

Do dnia 2 grudnia nadesłało zestawienia statystyczne 709 dnostek harcerskich, wykazując liczbę 24.417 harcerzy. Najwięcej zestawień nadesłała Chorągiew Krakowska (133).

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie nadesłane do NZHP zestawienia statystyczne zaopatrzone są w conajmniej jedną 5 zł. nalepkę na odbudowę Domu Harcerskiego w Warszawie.

Łódź przygotowuje się do 35-lecia.

W końcu czerwca 1947 roku projektowany jest zlot Chor. Łódzkiej, oraz wystawa pod nazwą „35 lat pracy Harcerstwa Łódzkiego". Już teraz hufce gromadzą materiały i eksponaty.

Harcerze przy pożarze.

W czasie wielkiego pożaru, dnia 30-go listopada w Warszawie odznaczyli się niesieniem pomocy harcerze z 37-ej „Szmaragdowej" W. D. H. oraz 8-ej W. D. H. Na miejsce wypadku przybyło 15-tu harcerzy, którzy z lokatorami domu i milicją zorganizowali akcję ratowniczą, zapobiegając szerzeniu się ognia do chwili spóźnionego przybycia Straży Ogniowej. Harcerze podawali wodę aż do bezpośredniej bliskości ognia. Swoją postawą i odwagą zdobyli sobie pełne uznanie, a ich wyczyn był szeroko komentowany przez prasę stołeczną.

HARCERZ GAPISZON

Zastępowy. — Kula ziemska składa się z ziemi i wody. Gapiszon, z czego się składa kula ziemska?

Gapiszon — Z błota, druhu zastępowy.

Pogotowie dla Ziem Odzyskanych trwa...

HARCERKI:

Tu „Rzeki Graniczne", „Kamienie Węgielne" i „Piastowy Gród" — zastępy instruktorek całej Polski, zebrane na Konferencji Służby Ziemiom Odzyskanym. Z naszej odprawy przesyłamy Wam wiadomość:

Uwaga, uwaga! Pogotowie trwa!

Niedługo Konferencja Pokojowa rozważać będzie sprawy granic.

Na Ziemiach Odzyskanych zrobiliśmy już dużo, ale —

miejscowej ludności brak jeszcze wciąż serca i zrozumienia z naszej strony;

w szkołach Śląska i Pomorza Zachodniego brak ciągle książek i zeszytów;

dzieci Ziemi Lubuskiej i Mazur nie mają ubrań i obuwia;

z nieobsianych jeszcze pól ruszyła na żer plaga myszy — Mazurom i Warmii grozi głód!

W ciężkich warunkach szerzą się choroby.

*

A świat patrzy pilnie, jak zdadzą Polacy egzamin pracy na Ziemiach Odzyskanych.

„Były nasze i będą nasze".

Uwaga harcerki! Jest nas w Polsce 70 tysięcy! Pogotowie trwa!

W okresie gwiazdki głodnym dzieciom Mazur poślemy paczki żywnościowe.

Zrobimy w całej Polsce zbiórkę odzieży. Sprawność szwaczki zdobędziemy przy szyciu wyprawek niemowlęcych.

Weźmiemy udział w Daninie Narodowej, zbierając książki i pomoce szkolne.

8 lutego Naczelniczka Harcerek otrzyma telegram z każdej chorągwi o wyniku zbiórki.

Ratowniczym węzłem współdziałania zwiążemy w tym roku nasze chorągwie z wybranym odcinkiem Ziem Odzyskanych.

Wytropimy jej potrzeby. Sercem i myślą świadomą umocnimy słupy graniczne Polski.

A kiedy przyjdzie lato... spotkamy się wszystkie pod namiotami wzdłuż Odry i Nisy. Naszą pracą i służbą, żarem naszych ognisk — powiemy światu, że „Były i będą nasze".

Jon.

HARCERZE:

Wszystkie jednostki harcerzy z chorągwi centralnych wysyłają conajmniej jedną paczkę świąteczną z życzeniami i opłatkiem dla drużyn harcerskich na Ziemiach Odzyskanych.

Aby usprawnić przesyłanie paczek Gł. Kwatera Harcerzy zarządziła następujący podział terenów:

Chor. Warszawska i Mazowiecka dostała pod opiekę Chor. Warmijsko-Mazurską; Chor. Gdańsko-Morska, Pomorska i Łódzka dostała Chor. Zach. Pomorską; Chor. Wielkopolskiej („starej") oraz Radomskiej przydzielono Chor. Wielkopolską (Ziemię Lubuską); Chor. Lubelskiej, Kieleckiej i Rzeszowskiej — Chor. Dolnośląską; wreszcie Chor. Śląsko-Dąbrowskiej — Śląsko-Dąbrowską, ze Śląskiem Opolskim i Cieszyńskim.

Paczki powinny zawierać podstawowe artykuły żywnościowe, słodycze, ciepłą odzież oraz książki, czasopisma harcerskie i inne.

Całe życie pracowałem za kordonem granicznym

Druh Józef Kwietniewski, były Naczelnik Harcerstwa Polskiego w Niemczech, pisze do „Na Tropie"

Dziwne wzruszenie ogarnia mnie, gdy chwytam za pióro, aby po przeszło 7-miu latach odezwać się na łamach pisma harcerskiego. Odzywałem się do młodzieży polskiej, harcerskiej na dzisiejszych terenach Ziem Odzyskanych — na Śląsku Opolskim, Dolnym, Ziemi Lubuskiej, na Warmii, Mazurach, Kaszubach, odzywałem się w Środkowych Niemczech (Berlin, Lipsk, Szczecin i t. d.), oraz w Westfalii i Nadrenii. Dziś, to, co piszę, będą czytały krocie tysięcy młodzieży polskiej, Polski, w której granicach znalazła się i ta młodzież harcerska i inna, która swoją pracą przez całe generacje młodzieży przyczyniała się do wykuwania polskiej rzeczywistości na terenach Ziem Odzyskanych. Oni byli najżywszym elementem wiary, że Polska na te tereny wróci, wbrew twierdzeniom obcych, wbrew agitacji i mimo strasznego tu ucisku polskości, zwłaszcza w ostatnich latach okupacji.

Całe moje życie mieszkałem i pracowałem za kordonem granicznym. I tak było, że dla nas, harcerzy, był on tylko formalny. Duch polski go nie znał, duch harcerski przenikał go stale.

Miałem napisać „garść wspomnień", ale tych wspomnień jest tak dużo, że nie sposób objąć je garścią. Przecież pierwsze zwiastuny pracy harcerskiej na terenach Ziem Odzyskanych sięgają daleko wstecz, do czasów, kiedy nie posiadaliśmy jeszcze własnej państwowości, kiedy ruch harcerski na ziemiach polskich był jeszcze nowością. Z tych to czasów posiadam dwa tomy „Skauta" lwowskiego (roczniki 1911 i 1912), nabyte w Berlinie. Tam to, po raz pierwszy w r. 1912, zetknęła się młodzież polska z harcerstwem. Tam widziałem w r. 1913 drużynę reprezentacyjną na zlot do Birmingham ze śp. Andrzejem Małkowskim. Od roku 1918 stale już pracuje w Berlinie drużyna harcerska, a w ślad za nią idea harcerska obejmuje wszystkie tereny dzisiejszych Ziem Odzyskanych.

Ileż to chwil pięknych przeżyłem na obozach, wycieczkach! Jak często lasy głębokie na piaskach brandenburskich, czy starych ziemiach piastowskich, radosnym poszumem koron odpowiadały na piosenkę harcerską i wiatr niósł echo polskiej piosenki, budząc słowiańskie wspomnienia.

Wieczorne ogniska harcerskie na tych ziemiach przed r. 1939 — to wici lepszej i piękniejszej przyszłości, to zapowiedź powrotu Polski. Blask ich, odbijający od jezior i strumyków, sprowadzał w ciszy nocnej legendarnych rycerzy słowiańskich szczepów, którzy wybiegli naprzeciw synom i córom słowiańskim, wołających Polskę nad Odrę i Nysę Łużycką.

Praca Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech — to jeden z etapów powrotu Polski na Ziemie Piastowskie.

W 1937 r. wróg ugodził w żywiołowy ruch młodzieżowy zakazem noszenia munduru harcerskiego. Potem obozy, więzienia, ofiary...

I znów włożyliśmy mundury.

Dużo się zmieniło .. Nie zmieniła się jednak treść najważniejsza — Służba Polsce.

Słyszysz Druhno, Druhu? Dawny cel Twej pracy na Ziemiach Zachodnich osiągnięty! Polska wróciła do nas — po nas. A my? Idziemy karnie w takt akordów marszowych:

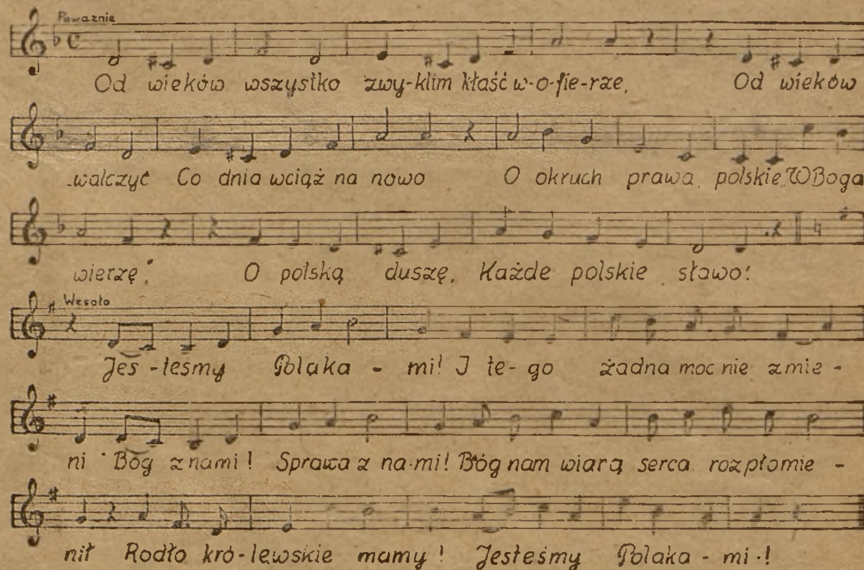
„...Wytrwamy — wygramy — jesteśmy Polakami!"

Józef Kwietniewski, hm.

PIEŚŃ RODŁA



Rodło, symbol Wisły z Krakowem, godło Polaków w Niemczech.



Od wieków wszystko zwykłim kłaść w ofierze,
Od wieków walczyć co dnia wciąż na nowo
O okruch prawa, polskie „W Boga wierzę",
O polską duszę, każde polskie słowo.

Idziemy z siłą, co płynie z słuszności
Nam walka hartem, a siłą wytrwanie
I przysięgamy na swych ojców kości,
O sprawę walczyć nigdy nie ustaniem

Jesteśmy Polakami
I tego żadna moc nie zmieni.
Bóg z nami!
Sprawa z nami!
Bóg nam wiarą serca rozpłomieni.
Rodło królewskie mamy!
Jesteśmy Polakami!

SPEŁNIONY SEN

Z DZIEJÓW Z. H. P. W NIEMCZECH

Rodło na lilijce, godło Z. H. P. w Niemczech



Berlin to jedno z najstarszych słowiańskich osiedli. Tu Niemcy zrobili swą stolicę, gdzie rodziły się w ciągu wieków groźne plany przeciwko słowiańszczyznie.

W tym to Berlinie, w okresie zaciętych prześladowań Polaków, jeszcze przed I-szą wojną światową, zaczęła kiełkować w 1912 roku idea harcerska, przenikająca z Polski. Powstały tu nawet zastępy harcerskie — równolegle z najstarszymi drużynami w kraju.



Pierwsza drużyna harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Berlinie. Drużynowy Nowak składa raport druhowi Kwietniewskiemu

W rok potem zatrzymuje się w Berlinie reprezentacyjna drużyna polska, udająca się na Zlot w Birmingham i ten moment staje się początkiem powstania w Niemczech I-szej drużyny harcerskiej. Praca harcerska w Berlinie tliła się od tego czasu to silniej, to przygasała, najczęściej wskutek kilkakrotnych zmian drużynowych. Stan taki trwał do 1918 r., kiedy — jakby na przekór losowi — znajdują się wreszcie ludzie, którzy teraz już na stałe zawiązują I-szą M. D. H. im. Zawiszy Czarnego, a w 1919 r. — I-szy zastęp żeński.

Równocześnie w tym czasie i na innych terenach, zaczynały powstawać zastępy i drużyny harcerskie. Najsilniej ten ruch się zaznaczył na Opolszczyznie. Tu docierają w okresie plebiscytu instruktorzy harcerscy i organizują pierwsze drużyny, które oddały niemałe usługi w okresie plebiscytu, oraz przekazały niejednego harcerza do szeregów powstańców śląskich. Kiedy po powstaniach i plebiscycie, wbrew woli ludu śląskiego, Komisja Międzynarodowa przydzieliła Niemcom najbardziej polską część Śląska — Opolszczyznę, ciężkie nastały tu czasy dla harcerstwa. Pozostały jedynie dwie drużyny — w Bytomiu i Wójtowej Wsi pod Gliwicami. Te dwie drużyny utrzymały tradycję harcerską tak mocno, że z nich w 1926 roku tworzą się trzy hufce, złączone w Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

W międzyczasie powstają drużyny harcerskie na Warmii, Kaszubach, w Nadrenii, Wrocławiu, w Szczecinie i innych miejscach.

Pierwszym naczelnikiem Z. H. P. w Niemczech był druh hm. Józef Kwietniewski, członek I D. H. w Berlinie. Od 1935 r. do wybuchu wojny światowej naczelnikiem był dh hm. Józef Kachel, a przewodniczącym dh mec. Paweł Kwoczek.

Harcerstwo Polskie w Niemczech wyjednało sobie zgodę Międzynarodowego Biura Skautowego na legalne istnienie. Czy wiecie, że ich metodyka pracy nie różniła się niczym od naszej, ale założenia programowe musieli dostosować do warunków istniejących w Rzeszy? Nie można było naprzykład mówić w Niemczech, że harcerze służą Polsce, a tylko swojemu narodowi. Harcerze ci składali przyrzeczenie, które brzmiało: „Harcerz służy wiernie Bogu i Narodowi". Prawo mieli takie same, jak my, zdawali stopnie harcerskie, byli szkoleni przez swoich podharcmistrzów i harcmistrzów. Pracowali z równym zapałem, co nie jedna drużyna w kraju — mimo trudności i szykan niemieckich.

Musimy sobie uświadomić fakt, że w Niemczech trzeba było walczyć o każdą harcerkę i każdego harcerza, a jednak istniało tu przeszło 10 hufców żeńskich i także męskich. W ostatnich latach wzmógł się bardzo ruch zuchowy. Drużyny te organizowały obozy harcerskie stałe i wędrowne. W 1932 roku zorganizowały pod Jelenią w pow. gliwickim, Pierwszy Zlot Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

Posiadali oni swoją prasę harcerską. Na Opolszczyznie wychodził „Harcerz Opolski", potem „Harcerz Polski w Niemczech", w końcu „Młodzież"; a kiedy z powodu braku funduszów pisma te zakończyły swój byt, „Młody Polak w Niemczech" oraz polska prasa codzienna w Niemczech, poświęcały harcerstwu stałe kąciki.

Dziś po poznaniu Niemców w czasie ostatniej wojny, mamy możność inaczej ocenić prace harcerstwa w Niemczech. Mimo trudności nasi bracia harcerze potrafili korzystać z każdej okazji, aby zamanifestować przed światem fakt, że na terenie Rzeszy żyją Polacy, którzy walczą twardo o swoje prawa narodowe. Toteż od 1924 roku nie było prawie zlotu międzynarodowego, w którym by nie wzięli oni udziału i nie budzili zainteresowania swą zwartą grupą i dobrą postawą. Kiedy Naczelny Skaut, Baden Powell, jechał na IV Jamboree do Gödöllö na Węgrzech, harcerska reprezentacja z Niemiec śpiewała mu w czasie drogi polskie piosenki, dokumentując zdziwionym Anglikom moc ducha polskiego w Niemczech.

Zwycięskie zakończenie wojny i odzyskanie ziem po Odrę i Nysę, dało możność powrotu na stałe większości drużyn harcerskich do swej Ojczyzny. Na terenie Ziem Odzyskanych znajduje się również b. Przewodniczący ZHP w Niemczech i obydwaj Naczelnicy. Dla Polaków zza kordonu zakończyła się obecnie karta zmagań z niemczyzną i wszyscy jesteśmy dumni, że w naszych szeregach znajdują się harcerze, którzy trwali przy swej polskości i wierni byli ideałom harcerskim w okresie niewoli niemieckiej.

Doczekali się spełnienia najpiękniejszej wizji, wizji Wolnej Polski na Piastowskich Ziemiach.

Edward Poppek, hm.



Harcerze szczecińscy na wycieczce w 1933 r.

CZESŁAW PISKÓRSKI

Wolin – prasłowiańskie okno na świat



Nie jest prawdą to, co się popularnie mówi, o Szczecinie, że jest on portem u ujścia Odry. Dodatnią cechą portu szczecińskiego jest właśnie fakt, że port ten leży aż 60 km od ujścia Odry do Bałtyku, fakt, który znacznie ułatwia sprawy komunikacji i transportu. Ale o tym pomówimy innym razem: dzisiaj chcę Was zapoznać z wyspami, które już naprawdę leżą tam, gdzie Odra łączy się z Bałtykiem.

Wyspy takie są dwie: Wolin na wschodzie i Uznam na zachodzie, a rozdzielone są one pomiędzy sobą trzema ramionami Odry, z których jednakże każda ma tu inną nazwę. Na wschodzie, pomiędzy stałym lądem i wyspą Wolin płynie Dziwna, w środku dzieli Wolin od Uznania — Świna, a na zachodzie Piana rozgranicza znowu Uznam od lądu stałego.

W tej dzisiejszej pogawędce chciałbym słów kilka powiedzieć o Wolinie, stolicy wyspy o tej samej nazwie.

Wolin leży nad Dziwną. Nieszerokie jest to ramię Odry, a jednak w historii tej krainy niebywale ważną odegrało rolę. Dziwna bowiem umożliwiała statkom dopłynięcie do Wolina — największego grodu słowiańskiego dawnych czasów.

Kiedy to było? Trudno dokładnie określić, ale może w jakimś VIII czy też IX wieku naszej ery. Kroniki tego czasu wymieniają wielki gród słowiański u ujścia Odry, który nazywał się Wineta. Ta Wineta to obecny Wolin. Wśród ludu pomorskiego żyje legenda, która mówi o niebywałych bogactwach Winety i o karze, jaka spotkała gród, do którego zakradło się lenistwo. Bowiem słowiański Trzygłów zatopił Winetę w falach Bałtyku.

Trudno obecnie powiedzieć, jak to naprawdę wyglądało z tym zalewającym Winetę „potopem". Ale jedno jest pewne, że istniało tam wielkie miasto i potężny port, bowiem świadczą o tym wykopaliska, jakie niedawno na wyspie zostały przeprowadzone.

Późniejsze kroniki wspominają o zajęciu Wolina przez Mieszka I. Wiadomo, że Mieszko osadził na książęcym tronie Pomorza Zachodniego syna swego, Świętopełka, założyciela linii Piastów Szczecińskich. Później Wolin zostaje zdobyty przez Wikingów, którzy gród nazwali Jamsborgiem. Bolesław Chrobry podporządkował sobie Wikingów, a flota ich potężna była zawsze na jego usługi. Gród był poważnym ośrodkiem i handlu i dużym centrum kultu religijnego: tu przybywają Pomorzanie, by składać hołd swemu bogu.

W 1124 r. na wyspę przybywa misja króla Bolesława Krzywoustego, prowadzona przez starostę santockiego, Pawlika i kapelana królewskiego Wojciecha. Misja nakłaniała Wolinian do przyjęcia chrześcijaństwa. Później powstaje tu biskupstwo dla Pomorza Zachodniego, a pierwszym biskupem jest właśnie Wojciech, kapelan Bolesława Krzywoustego (nie mylić ze św. Wojciechem, który zginął przeszło 100 lat wcześniej, w czasie akcji misyjnej u pogańskich Prusaków). Biskupstwo — później przeniesione do Kamienia — było zależne od polskiego arcybiskupstwa w Gnieźnie.

Tak ogromna więc masa wspomnień ciśnie się do głowy, gdy stanie się nad brzegiem Dziwnej i patrzy na zniszczony strasznie Wolin. Bowiem ostatnia wojna zniosła wprost miasto z powierzchni i w gruzy runęły wspaniałe zabytkowe kościoły. Ale to, co było najcenniejsze, nie uległo zniszczeniu. Stary słowiański Wolin znajduje się bowiem pod ziemią. Prochy Wolina przykryła ziemia przed zniszczeniami wojennymi. Na rynku miasta znajdują się bezcenne wykopaliska, trzeba tylko usunąć ziemię je przykrywającą, a będziemy mogli niewątpliwie dowiedzieć się szeregu wiadomości o życiu naszych przodków w starym, słowiańskim Wolinie. Miasto czeka na uczonych prehistoryków, którzy odtworzą je współczesności.



Widok z wyspy Wolin na rzekę Dziwną, wpadającą do Bałtyku

SPRAWNOŚCI WŁÓCZĘGI HARCERSKIEJ

Harcując po najbliższej okolicy, poznajmy tę cząstkę Ojczyzny naszej, w której żyjemy, chodzimy do szkoły, pracujemy.

Poznajmy jej teraźniejszość i przeszłość, jej piękno i bogactwo naturalne, człowieka, jego kulturę, zwyczaje i obyczaje, jego pracę i zabawy.

Poznajmy przeszłość naszego środowiska, postarajmy się zrozumieć teraźniejszość. Uczmy się odważnie i z wiarą patrzeć w przyszłość.

Jeśli wykorzystamy okres zimowy do bliższego poznania naszego miasta czy wioski, to zrobimy porządny kawał roboty harcerskiej, a oprócz tego zdobędziemy jeszcze inną realną korzyść: Możemy śmiało stanąć przed komisją prób, żeby zdobyć sprawności: Łazika Wiejskiego, Wskazidrogi, Przewodnika po małym mieście, Przewodnika po dużym mieście. *Samotny Żubr*



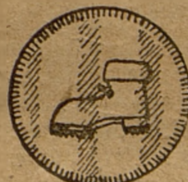
Przewodnik po mieście

WSKAZIDROGA PO OKOLICY

Harcerze Wskazidrogi po okolicach, mających własny herb, noszą w odznace w sprawności ten herb.

1. Przyczynią się do ułatwienia odnajdywania drogi w swej okolicy. Naprawią solidnie lub sami wykonają dwa przedmioty, wskazujące drogę, n. p. drogowskaz lub tabliczkę objaśniającą, znak turystyczny, obielenie drzew, kamieni na paru metrowym odcinku drogi itp., albo spełnią inny czyn Wskazidrogi.
2. Sprawnie oprowadzą po swej okolicy. Wyprowadzą najkrótszą drogą ze swej miejscowości, do odległej o 3 km., wskazanej dowolnie siedziby ludzkiej lub charakterystycznego punktu. Po drodze objaśnią szczegółowo okolicę: jakie ma drogi, wody, osobliwości terenu, przyrody i siedzib ludzkich; — w promieniu 3 km. znają wszystkie drogi i przejścia, poprowadzą bez błądzenia nocą i w dzień. Wskażą drogę i określą odległość ze swej miejscowości do wsi gminnych i miasteczek, w promieniu 15 km.; sporządzą na żądanie orientacyjny plan głównych punktów powiatów; znają jego położenie geograficzne i drogi komunikacyjne, które go łączą z Województwem i resztą obszaru Rzeczypospolitej, przytem określą długość jazdy koleją lub środkami lokomocji, używanymi w tej okolicy. Nakreślą z pamięci szkic (w skali ok. 1:5000) drogi do wybranego przez siebie punktu odległego o 1 km. od swej miejscowości.
3. Zaprowadzą lub wskażą najkrótszą drogę do miejsc w okolicy przydatnych harcerzom i turystom, n. p. do terenu zdatnego dla harców leśnych, sygnalizacyjnych itp., kąpieliska, do terenu odpowiedniego pod obóz, do miejsca będącego ciekawostką przyrodniczą, do schronisk wycieczkowych, gospód, zajazdów, stacji benzynowych itp., zrobią pracę przeznaczoną do propagandy swej okolicy lub do ćwiczeń innych zastępów.
4. Rozumieją życie swej okolicy. Objaśnią z czego głównie żyją ludzie w tej miejscowości i w okolicy; zaobserwują życie w najbiedniejszej i najbogatszej zagrodzie wiejskiej, albo zwiedzą biedną dzielnicę miasteczka i bogatą posesję mieszczańską oraz przedstawią sprawozdanie ze swych obserwacji. Objaśnią znaczenie domów ludowych i świetlic, wskażą, gdzie są one w jego okolicy. Opowiedzą z czego okolica ich może być dumna, w porównaniu z innymi; — pod względem gospodarczym lub kultury regionalnej, albo innym. Wiedzą co ważnego przybyło w okolicy w ostatnich paru latach

Wskazówki: Sprawność przeznaczona dla harcerzy zamieszkałych we wsiach lub niedużych miasteczkach. Odpowiada wiekowi 14—16 lat, może być zdobywana indywidualnie lub zespołowo.



Łazik wiejski



Wskazidroga

STANISŁAW WALLIS

KRZESANIE OGNIA

Chcąc rozniecić ogień obozowy lub w domu zapalić przygotowane w piecu drzewo albo papier, sięgamy do kieszeni po zapalniczkę, a najczęściej po pudełeczko z zapałkami. Zapalniczki są to rzeczy nowe. Zapałki wynaleziono w pierwszej połowie ubiegłego wieku. Były one przez długi czas czysto siarczane i zapalone dymiły zielonkawym nieznośnym dla nosa swędem. Dopiero użycie fosforu do zapałek nieco uprzyjemniło ich używanie.

W czasach bardzo dawnych, gdy człowiek żył prymitywnie, radził sobie, potrzebując ognia, w ten sposób, że drzewo o drzewo, oczywiście suche, tarł tak długo, aż się zatliło i przez rozdmuchanie ukazał się płomyk ognia. Z biegiem czasu ludy pierwotne ułatwiały sobie mozolne tarcie przez obracanie za pomocą sznura koła, wiercącego w suchym pniu, aż do zapalenia. Odnalezienie iskrodajnych kamieni krzemiennych ułatwiało krzesanie iskier. Potem żelazo ułatwiło pracę, bo uderzane o kamień, prędzej sypnęło iskrę.

Przed rozpowszechnieniem zapałek lud nasz niecił ogień krzesiwem. Czynił to w następujący sposób: W każdym mieszkaniu dworu i chaty, mianowicie w izbie, przy piecu, zazwyczaj do futryny drzwi, prowadzących do komory, wbite było krzesiwo. Był to kawałek żelaza w formie zwykłej dwuzębnej klamry, do której był przykuty pręcik ocylowy*) O to krzesiwo uderzano krzemieniem, czyli twardym minerałem kwarcowym, przez co uzyskano iskry. Wspomnianą funkcję wykonywano nad miseczką z drobną hubką, którą uzyskano przez wysuszenie i starcie na mączny pyłek huby, czyli żagwi. Jest to rodzaj grzyba z działu podstawczarków, bez własnego trzonu, przyrosły jedną stroną do pnia drzewa, na którym żyje jako pasożyt. Najlepszą do naszego celu była huba, znaleziona na drzewach bukowych.

Zamiast hubki używano w braku tejże próchno, czyli wysuszone, starte na pyłek drzewo zbutwiałe, albo też słabo przepalone stare płótno. Miseczka z hubką lub próchnem miała swe miejsce na desce okapu pieca kuchennego.



1. Krzesiwo, 2. Huba na pniu bukowym

Kto poza mieszkaniem musiał ogień rozniecić, zabierał do kieszeni krzesiwo, które zwano też ocylką i kawałek krzemienia. Nieco hubki lub próchna zabierano do rogu koziego lub wołowego z zamknięciem korkowym, podobnie jak górnicy lub myśliwi zabierali proch do strzelania.

Gdy ogień był potrzebny, uderzano krzemieniem o krzesiwo nad miseczką z hubką lub z prochem tak długo, aż iskry, spadające na miseczkę, zatliły materiał na niej leżący. Skoro tenże zatlił się, okładano go drobnymi kawałkami łatwopalnego drzewa lub węglikami i rozdmuchiwano dopóty, dopóki nie został rozniecony ogień.

Krzesiwa wyrabiał kowal, krzemienie znajdywano po polach i drogach. Szanowano te przybory, bo bez nich ani jadła ugotować ani izby zagrzać nie było można.

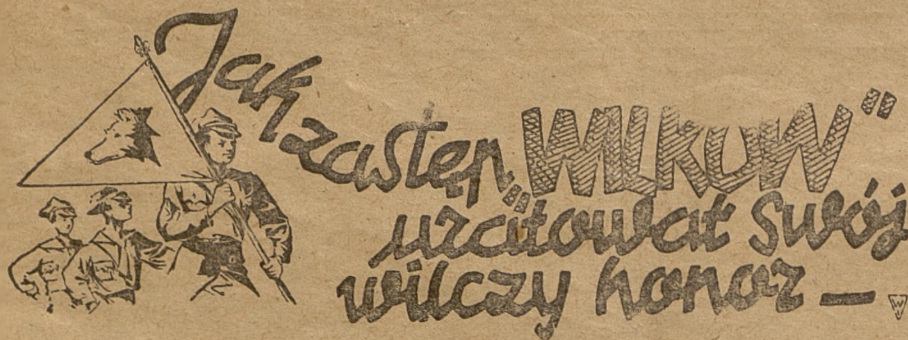
*

Krzesiwa można jeszcze znaleźć we wszystkich starych wioskach i osadach.

Szukajcie krzesiw!

Kto znajdzie krzesiwo i przyśle je do Muzeum Ziemi Bytomskiej w Chorzowie, ul. Sienkiewicza 5, otrzyma wzamian ładną książkę.

*) zahartowane żelazo



Na początku roku szkolnego do drużyny przybył nowy przyboczny. Taki jak niby każdy. Ale właśnie to „niby”. Nie był ani kulawy, ani bez nosa, nawet bez „zeza”. Lecz „zez” był kwestią sporną. Jedni twierdzili, że „dziwnie” patrzy, drudzy, że „twardy” ma wzrok, inni zaś, że „zezuje”. „Żaba” nawet dawał swą głowę w zastaw, że nowy przyboczny ma „podwójnego zeza” i... unikał go starannie.

Mówiono, że między nimi zaszło już „krótkie spięcie”, ale były to raczej domysły.

Podobno było tak:

W pierwszym dniu nauki, podczas przerwy „Żaba” zajadał z „wilczym” apetytem, jak zawsze, niezwykle duże śniadanie. Nie widział, że z boku para chłopięcych oczu śledziła każdy jego kęs. Oczy te należały do głodnego uczniaka. „Żaba” w istocie był dobrym chłopcem i czułe miał serce, tylko nie zawsze umiał patrzeć wokół siebie. W tym momencie zjawił się nowy przyboczny. Spojrzał na „Żabę”, przeniósł szybko wzrok „podwójnym zezem” (tak zwierzył się „Żaba”) w stronę chłopca i cicho rzekł: „Blada twoja twarz”! I „Żaba” istotnie zbladł. — Przed oczami ujrzał „czerwoną twarz” Indianina, potem setki ich, następnie krwawiący skalp zawirował mu przed nosem i... omalże nie zadławił się smacznym kąskiem. Mocne, choć przyjacielskie uderzenie w kark (dowcipna pomoc w nagłych wypadkach) wróciło mu przytomność.

Szybko zawinął w papier pozostałą część śniadania i grzecznie zaproponował koledze „spółkę”, gdyż sam już nie poradzi.

Podał śniadanie i wiał z miejsca wypadku szepcąc coś na „ucho”. Od tego dnia starannie dzielił się z malcem śniadaniem, lecz jeszcze starannie unikał przybocznego.

*

Zastęp „wilków” beztrosko gwarzy. Jest po lekcjach. Nikt nie złapał dwójki i nikt się dziś nie spóźnił. „Żabka” czuje się w „wilczej skórze” doskonale. W beztroską atmosferę nagle pada władcze pytanie: „czy zastęp Wilków”? — Tak jest — odpowiada zastępowy podrywając się na baczność.

— To zawyjcie! — rzuca znów przyboczny. Zastęp milczy zdziwiony tym żądaniem. Zastępowy czuje wzrok chłopców na sobie i zaczyna „przestępować z nogi na nogę”.

Przyboczny zaś wówczas spojrzał na zastęp tak, że każdemu zajrzał w oczy i... zawył. Ugiął się nieco w kolanach, złożył dłonie, przyłożył do ust i... żałosne, ponure wycie zatamowało oddech chłopcom. Przyboczny znikł tak samo jak się zjawił.

Chłopcy ożywili się wkrótce i twierdzili, że oprócz wycia słyszeli jak ktoś szeptał przerażony „blada twoja twarz”. „Żaba” czerwony jak burak zaprzeczał temu stanowczo.

Jedynie zastępowy był zamyślony, coś rozważał.

Po chwili rzekł: Druhowie! my nie jesteśmy „Wilkami”! To on jest raczej „wilkiem”. On ma „wilczy wzrok” którym rozkazuje i takiż głos. Cichy, elastyczny chód i dużo nie gada, ale swoje robi.

Chłopcy! Druhowie, my musimy stać się wilkami i to „harcowilkami”, czy rozumiecie? Pomyślcie o tym i to sumiennie do następnej zbiórki. — Czuj! — wuj! odpowiedzieli chłopcy i w skupieniu rozeszli się szukając sposobu by zostać zastępem „Wilków”, choć już dwa lata nosili to godło.

*

Zbliżała się „godzina duchów”, gdy zastępowy odłożył pióro i dłonią przesunął po czole. Wstał i wyprostował się wyciągając ramiona. Był zmęczony, ale miał wyraz zwycięzcy w oczach. Jarzyły mu się one radością.

Stół był zarzucony kartkami zapisanego papieru. Ostatnia kartka była wypełniona wyraźnym pismem, bez przekreśleń. Zastępowy podniósł ją z biurka i prawie głośno odczytał:

Zastępem „Wilków” może być zastęp, który: zdobył zespołową pracą następujące sprawności: „tropiciela”, „wskazidrogi”, „narciarza” i „zwierzo-znawcy”.

1. Zdobył zespołową pracą stopień „wywiadowcy” lub „ćwika”.
3. Odbył kilkudniową włóczęgę z noclegami pod gołym niebem.
4. Wyróżnił się w życiu drużyny „wilczą wytrwałością”, „wilczą odwagą”, sprytem i spostrzegawczością.
5. Ma na swoim „wilczym sumieniu” szereg dobrych uczynków dokonanych gromadnie i „cicho”.

Podczas próby wykaże, że:

1. Zna życie wilków, ich zwyczaje i miejsca pobytu w Polsce.
2. Naśladuje gromadnie i pojedyńczo głos wilka i porozumiewa się nim w życiu zastępu.
3. Ma w okolicy „legowisko” starannie ukryte.
4. Przebiegnie „wilczy bieg harcerski” z dobrym wynikiem.
5. Ma swój wilczy totem.
6. Do biblioteczki drużyny ofiarował książkę o życiu wilków.

W ten sposób zastępowy „Wilków” miał uratować swój „wilczy honor”.

Hlebowicz Brunon.

Po harcersku

Wielki spożywczy sklep spółdzielczy. Ruch od rana do wieczora. Ta młodsza z dwóch ekspedientek — to właśnie panna Kazia. Niestrudzenie uwija się po sklepie. Zręczne palce kroją, ważą, przesypują, pakują.

— Panno Kaziu droga, prędzej, ja się tak spieszę!

— Panno Kaziu, proszę mi mąkę przechować do wieczora.

— Proszę pani, ten pan przyszedł później i tak się pcha!

— Panno Kaziu...

Codziennie przewalający się przez sklep tłum spieszących się ludzi. I Kazia, zawsze pogodna, cierpliwa, uprzejma dla wszystkich.

Kiedyś późnym wieczorem wracałam z pracy, zmęczona, zmaltretowana długą jazdą w tramwaju, zła, że pewnie sklep będzie zamknięty i że zostanę bez chleba na kolację. Spojrzałam na zegarek. Było późno, ale za zakratowanymi oknami sklepu migotało światło. Kazia jeszcze była.

— Ja, proszę pani, zawsze z pół godziny dłużej w sklepie siedzę. Przez te tramwaje tyle osób tak późno wraca z pracy.

Musiałam wyjechać. Wróciłam dopiero po dwóch tygodniach. Kazia zatrzymała moje produkty przydziałowe. Z własnych pieniędzy zapłaciła za nie.

— A na smalec, to przyniosłam z domu słoik. Pożyczę pani.

Kiedy dziękowałam jej, odpowiedziała:

— No przecież musimy sobie jakoś pomagać...

— — — — — — — — — —

No nareszcie! Droga wysypana piaskiem. Codziennie pędzimy tędy na przełaj rano do pracy i ślizgamy się, jak na łyżwach. Ba, żeby to jak na łyżwach. Wczoraj rąbnęłam się jak długa. Jeszcze mnie boli kolano. A podobno jedna z kobiet dowożących mleko, upadła i złamała nogę.

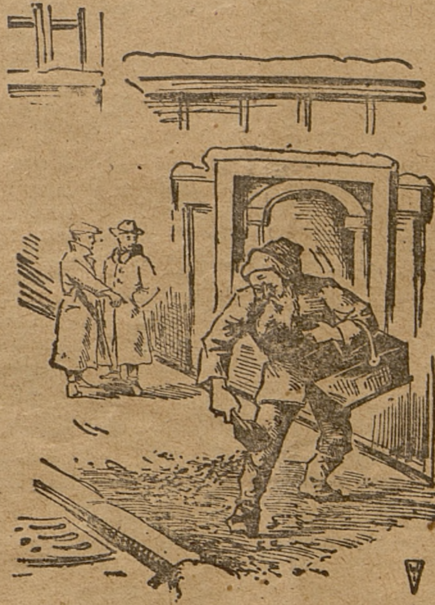
A teraz przynajmniej można przejść.

Ale ciekawe, kto wpadł na ten pomysł, żeby nanosić piasku na to rumowisko?

Ledwie to pomyślałam, idąc szybkim krokiem, zauważyłam opodal staruszka, niosącego blaszankę z piaskiem. Przystanął. Wyprostował się. Chwilę odpoczął i zaczął drewnianą łopatką rozsypywać żółty miał.

No, ale kto go wynajął? — myślałam nadal.

Następnego dnia znów chwycił lekki mróz i nasza droga zamieniła się w ślizgawkę. Ale na szczęście jakiś mały chłopiec niósł już ową blaszankę z piaskiem.



— Słuchaj-no, chłopcze — zaczepiłam go — kto cię najął do posypywania drogi?

Chłopak nieufnie spojrzał na mnie spod nasuniętej na czoło czapki, niebardzo rozumiejąc, o co mi chodzi.

— Gdzie mieszkasz — starałam się pytać jak najbardziej przyjaźnie.

— My tu niedaleko z mamą i dziadkiem mieszkamy. Dziadek powiedział, że tu chodzą ludzie, a jest ślisko i można nogę złamać. To trzeba posypać. To mama powiedziała, co dziadka obchodzą jakieś ludzie. A dzisiaj to dziadka boli noga, co to jeszcze w wojnie w nią dostał. To powiedział, żebym ja posypał...

M. Straszewska.



Gwiazda Esperancka — **Zbiórka III**

W gawędzie, którą miał Parasol przed zbiórką chłopcy poznali niektóre zwyczaje esperanckie. Nasze „dzieńdobry" po esperancku brzmi: „bonan tagon", „do widzenia" — „ĝis la revido". Esperantyści nazywają siebie „samideanoj". Zamiast „pan" mówi się często po esperancku „Vi" (wy). Harcerz mówi do harcerza: „Skoltfrato" — „Bracie harcerzu". Poza tym poznali zaimki osobowe. Zaimek „ci" (ty) bywa używany rzadko, gdy mówimy o kimś z pogardą.

Wszyscy zapisali:

mi — ja	ĝi — ono
vi — ty	ni — my
li — on	vi — wy
ŝi — ona	ili — oni, one

Czas teraźniejszy we wszystkich osobach kończy się na — AS, czas przeszły na — IS, przyszły na — OS, bezokolicznik na — I.

Przed grą Parasol podyktował następujące „słówka": s a l t i — skoczyć; r e s t i — zostać; n o m i — nazwać; f a r i — czynić; r e s p o n d i — odpowiedzieć; d e z i r i — pragnąć; k l a r i g i — wyjaśnić.

Po „gawędzie" cały zastęp usiadł po turecku na podłodze w izbie. Każdy otrzymał guzik. Parasol rozpiął duży karton. Na kartonie narysowana gwiazda esperancka i wychodzące od niej promienie z szeregiem kół.

Niechaj każdy położy na pierwszym kole swego promienia guzik. Po kolei będziecie odmieniać czasowniki. Za pierwszym razem w czasie teraźniejszym, zmieniając (po kolei) osoby i czasownik, za drugim razem też czas wg. kolejności; przeszły, teraźniejszy, przyszły. No, zaczynamy! Kto trafnie powie, posuwa swój guzik naprzód. Gdy się osoby „wyczerpią" — zaczynamy od początku; mi, vi, li, itd.

Każdy zobowiązany jest naśladować czynność wypowiedzianą.

mi saltas	ĝi deziras
vi klarigas	ni faras
li restas	vi respondas
ŝi respondas	ili deziras

Gra toczyła się dalej. Parasol niekiedy budował całe zdania. Chłopcy zapisywali poszczególne wyrazy.



Gwia esperancka

t u r o — wieża; i n s t r u i s t o — nauczyciel; k i o — co; e s t i — być; h a z a r d o — przypadek, f o j o — raz; f e l i ĉ o — szczęście, k u t i m o — zwyczaj; k n a b o — chłopiec, s i d i ĝ i — usiąść.

Zwyciężył Śnieg (Nego). Na zakończenie Parasol napisał na tablicy:

respond — I — odpowiadać,
mi respond — AS — odpowiadam
mi respond — OS — odpowiem
mi respond — IS — odpowiedziałem

Gry w izbie

temat: Harcerz wzbogaca swoje wiadomości o Polsce.

PRZYSŁOWIA

— Po dwóch stronach kartki piszemy polskie przysłowia. Po jednej te, które dobrze o nas świadczą, po drugiej takie, z których trzeba wyciągnąć nauczkę na przyszłość. Kto zbierze najwięcej w ciągu 15 minut — wygrywa. Zaczynamy.

„Mądry Polak po szkodzie..."

„Wolnoć Tomku w swoim domku..."

— Cicho! Każdy zapisuje na swojej kartce!

WIELCY POLACY

— Uwaga! Wymienię imię wielkiego Polaka i dotknę któregoś z was proporczykiem. Dotknięty powie w jednym zdaniu, czym wybrany zasłużył się Polsce. Jeżeli potrafi — wyzywa następnego —jeżeli utknie — daje fant pod sąd zastępu...

ZŁOTE MYŚLI

— Oto macie sześć książek: „Księgi Pielgrzymstwa" — Mickiewicza, „Myśli wybrane" — Kościuszki, tom pism Żeromskiego, „Wiersze wybrane" — Słowackiego i dwa zbiorki poezji Broniewskiego. Przez 20 minut szukacie „złotych myśli" — aktualnych i potrzebnych dziś dla nas.

„KIM" ODBUDOWY

— Napiszcie kolejno, co przybywało w naszym mieście po skończeniu wojny. Czas gry 15 minut. Wygrywa ten, kto zestawi najdokładniejszy „wykaz odbudowy".

U HARCERZY LOTNIKÓW

Zimowe prace harcerzy — lotników

Zima nie sprzyja uprawnianiu sportów lotniczych jest jednak ważnym okresem przygotowawczym. W modelarniach harcerskich wre praca szkoleniowa i konstrukcyjna. Centralna modelarnia lotnicza ZHP w Warszawie przy ul. Łazienkowskiej 7, szkoli kilkunastu harcerzy z hufców Warszawskich na przodowników modelarstwa. Zajęcia praktyczne odbywają się dwa razy w tygodniu dla harcerzy i raz w tygodniu dla harcerek. Harcerki też są entuzjastkami sportu lotniczego i szkolą się teorytycznie, marzą o tym, by w przyszłości samodzielnie latać.

W kreślarni G. K. H. pracuje zespół instruktorów-harcerzy, przygotowując rysunki motoszybowca „Pegaz", który ma udostępnić szkolenie motorowe wszystkim szybownikom.

W okresie zimy Wydział Lotniczy G. K. H. gorąco zaleca „kandydatom na lotników" uprawianie narciarstwa, które jest doskonałym sportem przygotowawczym dla lotników.

Harcerze spadochroniarze

W ramach akcji szkolenia spadochroniarzy, podjętej przez Ligę Lotniczą, rozpoczęły pracę przygotowawczą do uprawiania sportu spadochronowego 7 WDH-Lotnicza i Kielcka Drużyna Lotnicza. Po przeszkoleniu teoretycznym rozpoczną na wiosnę harcerze-lotnicy skoki z jedynej czynnej obecnie w Polsce wieży spadochronowej w Kielcach.

Ilu jest harcerzy lotników?

Sprawozdania z terenu wykazują wybitny rozwój lotnictwa w Harcerstwie. Mamy 40 drużyn z 1000-cem członków. W pierwszym po wojnie roku pracy brało udział w teoretycznych kursach 376 harcerzy. Zarejestrowanych zostało 157 harcerzy, którzy posiadają kateg. A, 112 kat. B, 34 kat C i 3 kat. D pilotów szybowcowych. Odbył się kurs modelarstwa lotniczego zorganizowany przez GKH w Osowcu z udziałem 48 uczestników, oraz trzy obozy szybowcowe z udziałem 108 uczestników.

Projektowane są trzy sprawności: lotnika, modelarza lotniczego i mechanika szybowcowego.

Pocztówki lotnicze.

Wydział Lotniczy GKH wydał niedawno 8 serii pocztówek lotniczych, wykonanych artystycznie według projektów dh. Wl. Czarnieckiego. Tematem pocztówek będą modele lotnicze, szybowce, spadochron i samolot.

Zainteresowane drużyny lotnicze mogą otrzymać przydział pocztówek do rozsprzedaży w formie subwencji w cenie 1 zł za sztukę, z tym, że zarobione pieniądze przeznaczone będą na modelarnię lotniczą.

Zamówienia przyjmuje wydział Lotn. GKH.

(Wiadomości Służby Inf. G. K. H.)

Książki harcerskie

1. Baden Powell — Wskazówki dla skautmistrzów (wydanie II) 100,— zł
2. Dąbrowski — Gry i zabawy w izbie harcerskiej (IV wyd.) (wyczerpane) . . . . .
3. Dabrowski — W świetlicy harcerskiej (II wyd.) . . 50,— zł
4. Gromski — Zach Słowianin 70,— „
5. Gromski — Pląsy . . . . . 40,— „
6. Jasiński — Gry i ćwiczenia terenowe (III wyd.) — (wyczerpane) . . . . . .
7. Kamiński — Kamienie na szaniec . . . . 200,— „
8. Kamiński — Książka Wodza Zuchów (IV wyd.) . . . 250,— „
9. Letnie kolonie i półkolonie zuchów . . . . 10,— „
10. Łapińska — Harcerka na zwiadach — w druku . . . . .
11. Philipps — System zastępowy (III wyd.) . . . . . . 40,— „
12. Sosnowski — Służba harcerska . . . . 10,— „
13. Sosnowski — Wychowanie polityczne w harcerstwie) . . 75,— „
14. Sternik łodzi wiosłowej — w druku . . . .
15. Szczygieł — Jak prowadzić drużynę harcerską . . . . . 95,— „
16. Szczygieł — Jak prowadzić zastęp harcerski . . . . . . 50,— „
17. Sprawności harcerek . . . . 100,— „
18. Śniegocki — Piosenki harcerskie — wyczerpane . . .
19. Wyrobek — Harcerz w polu 140,— „
20. Zasady skautowego ruchu żeńskiego . . . . 35,— „

Do nabycia w Harcerskim Biurze Wydawniczym w Warszawie, Wspólna 17, lub w „Składnicy Harcerskiej" w Katowicach, ulica Plebiscytowa 1 i w innych Składnicach Harcerskich.

Przy wysyłaniu książek pocztą, doliczamy własne koszta przesyłki.

SPORT HARCERSKI

Harcerskie mistrzostwa sportowe w roku 1947.

W roku 1947 przewiduje się rozegranie harcerskich mistrzostw lekko-atletycznych, piłki ręcznej (siatkówka, koszykówka, szczypiorniak), narciarskich, pływackich, łuczniczych, żeglarskich i kajakowych. Poszczególne Chorągwie podjęły się przeprowadzenia przygotowawczych prac.

Międzymłodzieżowe rozgrywki sportowe.

W roku 1947 odbywać się będą międzymłodzieżowe rozgrywki sportowe pomiedzy reprezentacjami OMTUR — ZHP — ZWM — WICI.

W ramach pierwszych **Międzynarodowych narciarskich zawodów młodzieżowych,** które odbędą się na początku 1947 roku w Polsce przeprowadzona zostanie dodatkowa punktacja eliminująca mistrzowską Organizację Młodzieżową w kraju.

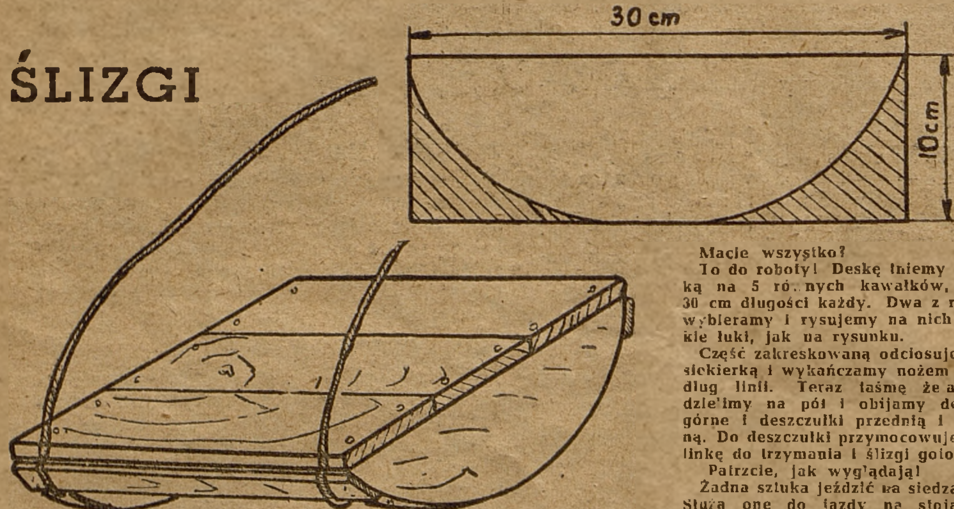
123 H. K. S.-y mamy obecnie w Harcerstwie.

Do dnia 15 listopada 1946 roku zarejestrowały się w Wydziale Wychowania Fizycznego Głównej Kwatery Harcerzy 123 Harcerskie kluby sportowe z terenu całej Polski.

Udział Harcerstwa w P. Z. P. R.

24 listopada na Walnym Zebraniu Polskiego Związku Piłki Ręcznej w Krakowie jednym z wiceprezesów P. Z. P. R. powołany został delegat G. K. H., dh hm. Bugajski (chor. Krakowska).

ŚLIZGI



Na sankach jeździć — to żadna sztuka. Ale na ślizgach!

Kto chce mieć ślizgi, przynosi na zbiórkę:

150 cm deski, szer. 10 cm, wys. 2,5 do 3 cm;

dwie deszczółki po 30 cm dług., 5 do 6 cm szer. wys. 1,5 cm;

1 m taśmy żelaznej takiej szerokości, jakiej wysokości (grubości) będzie deska;

20 gwoździ dwucalowych,

10 papiaków,

1,5 m linki lub drutu.

Niech któryś z Was przyniesie piłkę, inny ostrą siekierkę, każdy zaś nóż i młotek.

Macie wszystko?

To do roboty! Deskę tniemy piłką na 5 równych kawałków, po 30 cm długości każdy. Dwa z nich wybieramy i rysujemy na nich takie łuki, jak na rysunku.

Część zakreskowaną odciosujemy siekierką i wykańczamy nożem podług linii. Teraz taśmę żelazną dzielimy na pół i obijamy deski górne i deszczułki przednią i tylną. Do deszczułki przymocowujemy linkę do trzymania i ślizgi gotowe.

Patrzcie, jak wyglądają!

Żadna sztuka jeździć na siedząco. Służą one do jazdy na stojąco. Zróbcie najpierw zawody w szóstkach, która dalej zaciągnie stojącego druha. Potem zróbcie zawody: Kto zjedzie sam na stojąco z górki, trzymając się oburącz za linkę. Zobaczycie, że to trudno, ale można.

Brunatny Miś.

II-gie po wojnie NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ZHP odbędą się w dniach 28. I. — 2. II. 1947 r. Miejscem zawodów będzie Szczyrk koło Bielska. Organizuje zawody Chorągiew Śląsko-Dąbrowska.

Książki bywają płochliwe

W numerze trzynastym naszego pisma podaliśmy wykaz książek, które jeszcze przed wakacjami znajdowały się w sprzedaży. Nadmieniliśmy, że z nastaniem ciepła wiele z nich w popłochu ucieknie z półek księgarskich.

Byliśmy dobrymi prorokami. W ciągu wakacji został wyprzedany „Żeglarz", wydany przez przedwojenne KHDŻ, następnie „Budowa Kajaków" — Heinricha, „Naturalna metoda nauki pływania" — Kalinowskiego...

Druhów, którzy nie zdążyli kupić wspomnianych książek, możemy pocieszyć, że niedługo zapewnie zniknie „Pływanie" — Michaleka, zwłaszcza, że Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego kładzie w tym roku duży nacisk właśnie na pływanie.

Poza tym warto wspomnieć, że w sezonie zimowym niejednego druha może natchnąć dobrą myślą broszurka Władysława Kowalski p. t. „Jak urządzać wystawy szkolne w dziedzinie spraw morskich i kolonialnych". (Księgarnia L. M., W-wa, Widok 10). Szkolne i nieszkolne, a wiadomo, że urządzą harcerze.

STANISŁAW PETEREK

Wrześniowy rejs na „Generale Zaruskim”*)

Sztokholm, 19. IX. 1946.

I. W sztormie.

Morze, burzliwe wrześniowe morze, daje tyle wrażeń, tyle spostrzeżeń, że nie wiadomo, co opisywać: czy bezmiar wód, na których, zdawało by się, że poza nami nie ma żywej duszy, czy blaski zorzy polarnej, czy te drobne żyjątka które w noc sztormową świecą jak świętojańskie robaczki w fali, rozoranej dziobem statku, czy ptactwo, które wydmuchane wichurą od lądu szuka odpoczynku na olinowaniu, a nawet pokładzie, gdy zmęczenie silniejsze jest od strachu; czy wreszcie samą podróż?

Odpłynęliśmy z Gdyni 15 września koło południa, a już następnego dnia o zmierzchu mijaliśmy migocące z lewej strony światła Gotlandu.

Właściwie to zamierzano zostawić Gotland po prawej, ale silny sztorm, spowodowany wichrem zachodnim, odrzucił nas na wschód. Była w tym prawdopodobnie i „zasługa“ sterników, z których niejeden blisko dziesięć lat nie był na morzu. Ano, tak czy owak stało się na opak. Bo i na opak się zaczęło. Mianowicie:

Na początku podróży uczciliśmy pamięć ś. p. Mariana Zaruskiego nie przez powstanie, a przez krótki „siad“. Dlaczego?

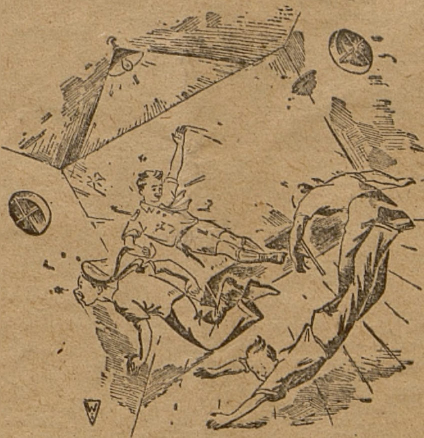
Otóż ś. p. Generał wprowadził do żeglarstwa polskiego szereg dawnych zwyczajów. Jeden z nich nakazywał, aby załoga, zaraz po wyjściu z portu siadała na chwilę, co miało oznaczać, że dobrze odpoczęła na lądzie. Zwyczaj ten skojarzył się ze wspomnieniem o ojcu polskiego żeglarstwa.

I na opak, wbrew wszelkim przepisom i opisom, nikt z nas nie patrzył z rozrzewnieniem za oddalającym się lądem. Wiedzieliśmy, że wrócimy za dwa tygodnie. Dla nas, starych żeglarzy, podróż do krajów bałtyckich była przed wojną sprawą prostszą, niż dla niejednego Warszawianina spędzenie dwutygodniowego urlopu u ciotki w Kaczym Dole.

I sztorm, czyli jak się popularnie tłumaczy po „lądowemu“, burza na morzu, był również opaczny. Po południu trochę pokropiło, ale przez całą noc księżyc świecił i migotały gwiazdy, nikt nie słyszał grzmotu, ale za to huśtało, że ha!

*) „Stary Sum“, kierownik wychowania wodnego Głównej Kwatery Harcerzy, Dh Stanisław Peterek, brał niedawno udział w podróży po Bałtyku, której celem było odświeżenie umiejętności przedwojennych instruktorów żeglarstwa.

Opisywać sztormu nie będę, bo to lepiej zrobili Mickiewicz, Sienkiewicz, Konopnicka, Conrad i... szkoda wymieniać: najlepszy opis nie da dobrego wyobrażenia. Zwrócę uwagę tylko na pewien szczegół:



Pokład, ściany i sufit przechylają się w niedający z góry przewidzieć sposób. Stoisz sobie w mesie*) po prawej stronie i niespodzianie, bez widocznej przyczyny, pędzisz ku lewej. Po drodze siadasz z uczuciem, jakby cię silne chłopisko grzmotnęło o ziemię. Niezdecydowany, wstajesz na niepewnych nogach, rozcierając pośladek i nagle posuwasz się do przodu, podpierając się nosem. Tego wszystkiego można uniknąć, ale trzeba zdecydowanie iść w obranym kierunku, będąc przygotowanym na różne niespodzianki.

Te i inne czynniki powodują, że żeglarstwo morskie wyrabia zdrowie i siłę w zdrowych i silnych. Słabsi...

Kilku uczestników rejsu rozchorowało się obłożnie. Ci dosłownie nie wiedzieli co się dzieje. Ano, wojna i tyloletnia przerwa w uprawianiu żeglarstwa zrobiły swoje. Ogół jednak trzymał się dobrze, choć tylko czterech ominęła morska choroba.

Patrząc na zmianę służbową, gotową w każdej chwili do wykonania poleceń oficera wachtowego, uprzytomniłem sobie, że w podobny sposób, jednak w daleko gorszych warunkach sanitarnych, na zatłoczonych żaglowcach pływano kilkaset lat temu. Ale i dzisiaj, jak przed lat tysiącem, praca i walka na morzu daje potęgę i bogactwa.

*) mesa — pomieszczenie dla załogi lub oficerów pod pokładem.

Ciekawi jesteście, druhowie, jak się przedstawia w sztormie dziesiąty punkt prawa?

Otóż zaraz na początku trzeba było zrefować żagle, to znaczy zmniejszyć powierzchnię, aby wichura ich nie porozrywała. Jak się to robi nie będę opisywał, zaznaczę tylko, że jest to praca ciężka. To też po jej wykonaniu starzy wodniacy zaczęli wołać:

— Ko...zy, moralność w narodzie upada!

— Dwa refy, więc należy się nam po dwa kieliszki!

Wnet pojawiły się butelki, kieliszki i zakąski. Nie tracąc okazji, zabrałem się do zakąsek. Za chwilę posłyszałem zapytanie:

— A kolega nie pije?

— Nie.

— Jak to, stary zwyczaj... traćmy się!

— Dziękuję, jestem harcerzem.

Zrozumiano i nie nagabywano mnie więcej. Przymus istnieje, ale tylko dla tych, co potrafią wypić i bez przymusu. Jest to, jakbyśmy powiedzieli delikatnie, przymus wewnętrzny.

Kiedy drugiego dnia pod wieczór wyspa Gotland zasłoniła nasz statek przed falą, sztorm dla nas się skończył. Płynęliśmy spokojnie, nie wiedząc, że kilka innych statków utonęło, a jacht Ligi Morskiej „Dar Żoliborza“ osiądzie na mieliźnie niedaleko Visby.

Dalszy ciąg nastąpi.

„Zawisza Czarny“ jako „Schwarze Rutze“

Czy domyślilibyście się, że „Schwartze Rutze“ to nasz wysłużony statek szkolny — „Zawisza Czarny“, skradziony i przemianowany tak przez Niemców?

Wielu trzeba było starań, żeby go odnaleźć. Komenda Morskiego Rejonu Harcerzy w Gdyni, przy pomocy Głównego Morskiego Urzędu we Wrzeszczu i Polskiej Misji Rewindykacyjnej, odnalazła „Zawiszę Czarnego“ w jednym z małych portów koło Lubeki.

Jest on bardzo uszkodzony; prawdopodobnie nigdy, mimo gruntownego remontu nie odzyska dawnej świetności i zamiast odbywania podróży naokoło świata zostanie skazany na drobne rejsy handlowe.

„Zawisza Czarny“ czeka na holownik z kraju, który go przyciągnie z powrotem do Ojczyzny.

NA KTÓRYCH KURSACH ZDOBYWANO W UBIEGŁYM SEZONIE STOPNIE ŻEGLARSKIE?

Największy, bo pionierski wysiłek w zakresie szkolenia, wykonał w ubiegłym sezonie ośrodek obszaru Zagłębiowskiego nad jez. harcerskim k. Ząbkowic. Tam, gdzie niedawno nie było nic, nawet jeziora, trzech harcerzy zdobyło stopień sternika jachtowej żeglugi śródlądowej, a około czterdziestu — stopień sternika łodzi wiosłowej.

Największe wyniki osiągnął ośrodek nad jez. Kiekrz pod Poznaniem. Stopień sternika jachtowej żeglugi śródlądowej zdobyło tam 21 harcerzy.

Niezbyt szczęśliwie wypadł harcerski ośrodek w Gdyni. Najlepiej wyposażony, pochłonął olbrzymie sumy, a spośród jego uczestników zaledwie jedenastu można było przedstawić do stopnia sternika jachtowej żeglugi śródlądowej i to z dużymi zastrzeżeniami. Chciało by się powiedzieć, że HOM Gdynia, wyszedł najgorzej, jednak najgorzej wyszły te, które wcale nie wyszły...

Już mamy publikację z dziedziny budowy modeli statków

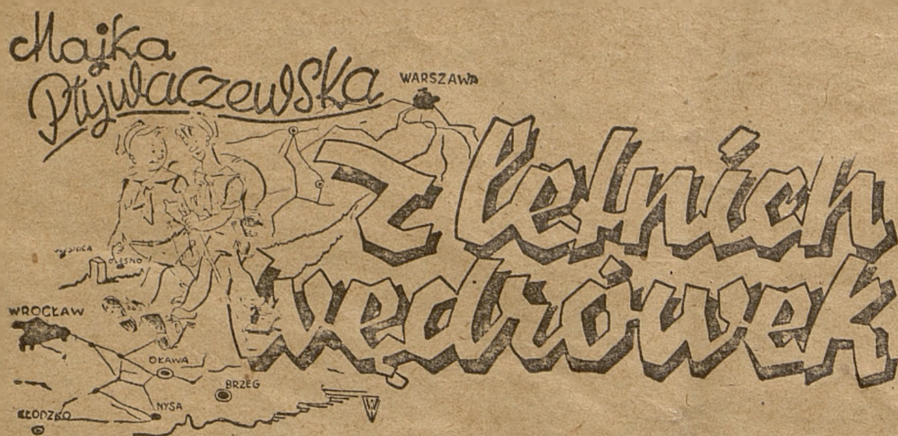
Wspominany w poprzednich numerach naszego pisma „Żeglarz“ w numerze drugim (wakacje b. r.) podał opis budowy modelu trawlera rybackiego, w trzecim (wrzesień) — tankowca, w czwartym (październik) — parowca drobnicowego.

Coraz bardziej interesujący miesięcznik „Młodzież Morska“ (Warszawa, ul. Widok 10, konto PKO I-1020, Wydawnictwo Zarządu Głównego LM, prenumerata roczna 96 zł, dla członków LM 72 zł) w nrze 10 (październik br.) podał sposób budowy modelu poławiacza min i zapowiedział dalsze.

Dla zuchów i tych harcerzy, którzy jeszcze nic podobnego nie robili, możemy polecić broszurkę J. Tomczyka p. t. „Modele morskie z kory“ cena 10 zł (Księgarnia LM Warszawa, Widok 10). Tylko trzeba się spieszyć, bo już nie wiele egzemplarzy tej książeczki zostało.

Brakuje jeszcze opisów modeli żaglowych (były przed wojną) i historycznych. Ale i te co są, wystarczą na początek i przygotować mogą do korzystania z mającej ukazać się za miesiąc książki „Modelarstwo szkutnicze“ inż. J. Czarneckiego, znanego przed wojną jako autora „Budowy żaglowych modeli jachtów“.

Ano, niedołęgi, którzy nie robili modeli, „bo u nas, w Polsce nigdy nie było opisów“, będą musieli zmienić... temat narzekań. Trzeba się jednak pogodzić z faktem, że w ciągu długich, zimowych wieczorów prędzej znudzi się narzekanie, niż modelarstwo, jakkolwiek narzekanie jest łatwiejsze.



3) (Ciąg dalszy.)

— W szeregu zbiórka! Idziemy! — dał rozkaz Stasiek.

Kroczy Jędrek obok Foki, zajęty całkiem prozaiczną troską, jakby tu Fokę namówić na... zjedzenie czegoś gorącego, a tu Foka zmierza wprost do restauracji „Pod Marzeniem". Poprawiło to humor Jędrkowi. Patrzył trochę zdumiony, jak Foka pcha się do tylnego pokoiku, prawie przy wejściu do kuchni. Siada przy stole i zamawia o zgrozo! — wódkę!

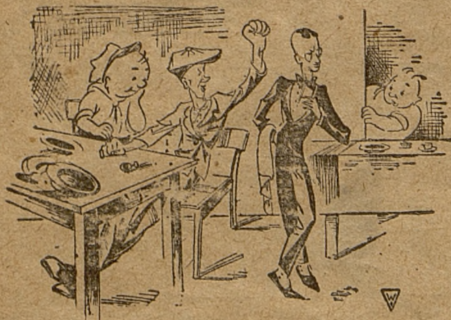
— Tylko jeden kieliszek! — woła głośno za odchodzącym kelnerem.

A potem je, pije i gada do wszystkich przewijających się ludzi takie głupstwa, że biedny Kluska poci się jak mysz ze wstydu.

— Daj spokój! — błaga przerażony Kluska — ja wychodzę!

— Zostań — syczy Foka wściekły i zamawia jeszcze bigos. Przyniesiony bigos apetycznie wyglądający zaczyna... wąchać i krzyczy:

— Dawać kucharza, co to za porządek, bigos czuć!



W drzwiach ukazuje się pyzate oblicze mistrza patelni, tym chyba różniące się od księżyca, że przez cały prawy policzek biegnie szeroka bardzo różowa blizna.

— Czuć — mówi kelner do kucharza.

— Nicht wahr! — odpowiada ten szczerze oburzony.

A Foka swoje: czuć!!

Wtedy kelner żąda zapłacenia rachunku.

— O jej! — myśli Jędrek — Na piechotę chyba będziemy wracali

Potem wyszli. Foka zaczął śpiewać i aż do najbliższego rogu fałszował nielitościwie piosenkę o mojej Warszawie. Za rogiem natychmiast wskoczył do najbliższej sieni i całkiem trzeźwy zaczął tłumaczyć:

— Ten kucharz to „gruby Maks", rozumiesz?

Teraz Jędrkowi przypomniało się, że „wilkołak" mówił: „Der dicke Maks mit Narbe auf rechte Wange" [4]).

— Wracamy do hotelu. Ty też musisz się przebrać.

— Dobrze, ale w co?

— Zobaczysz!

Kiedy mijali knajpę zdawało się Jędrkowi, że wszedł do niej Niemiec z pociągu, ale Foka zaczął znowu udawać pijanego i Jędrek nic już nie mówił.

*

Z restauracji „Pod Marzeniem" wyszło dwóch ludzi i poczęło iść w kierunku cytadeli. W pewnej odległości za nimi podążał szczupły kawaler z bardzo grubą panną w turystycznych butach. Oboje dążyli za pierwszą parą.

— Ty nic nie gadaj, bo cię zdradzi głos.

— Dobrze — odpowiedziało dziewczę lekkim basem.

Pierwsza para śpiesznie przemierzyła zarośniętą trawą przestrzeń i zniknęła za murem. Wtedy kawaler „najsłodszym głosikiem" zawołał:

— Przyszykuj latarki, prędzej, ofermo!

Dziewczę zręcznym ruchem wyciągnęło z tego miejsca, gdzie powinno mieć biust, dwie latarki.

— A linkę, masz linkę?

Znalazła się i linka. Weszli w ciemny wylot prowadzącego w głąb góry tunelu, z napisem „Luftschutzraum". Daleko przed nimi migało światełko. Starali się iść jak najciszej, oszczędzając latarek. Powietrze tu było suche, echo silne, droga gładka, bodajże wybetonowana. Czasem spotykali jakiś wylot bocznego korytarza, oddzielony kratą i zamknięty na klucz. Ciężarowe auto mogło z powodzeniem wjechać. W pewnym momencie światło znikło. Przytulili się do ściany, dygocąc z przejęcia.

Foce zdawało się nawet, że Jędrek mamrocze Zdrowaśki. Raptem rozległ się huk silny jak grzmot i rozpełzł się rozedrganym echem po wszystkich zakamarkach.

— Co to? wracajmy! — błagał Jędrek.



Niedaleko przed nimi znów zamajaczyło świa

Szli teraz boso, bo Foka zarządził zdjęcie butów.

Grunt zaczął się podnosić. Ukazały się schody, kończące podziemie. D. c. n.



Twierdza Kłodzk.
Tędy szli Kluska i Foka.

4) Gruby Maks z blizną na prawym policzku.

DLA FILATELISTÓW

Przez ostatni okres dwu miesięcy zebrało się tak dużo nowości, że ze względu na brak miejsca muszę je tylko pobieżnie omówić.

W czasie między 10. X. — 10. XI. br. wprowadziła poczta Polska do obiegu trzy okolicznościowe znaczki z dopłatą. Wydrukowane zostały one dla Polski w Szwajcarii przez Międzynarodowe Biuro Wychowania (B. I. E.). Znaczki te są następującej wartości:

pierwszy 3 + 32,— zł (barwa czerwono brunatna, przedstawia dzieci szkolne z elementarzem i ma napis „Towarzystwo do ksiąg elementarnych A. D. 1775)'

drugi 6 + 24,— zł koloru niebieskiego, przedstawiający pomnik Kopernika na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskie):

trzeci 11 + 19,— zł (koloru ciemno-zielonego, przedstawiający popiersie G. Piramowicza).

Nakład tych znaczków jest bardzo mały.

Wśród ostatnich nowości zagranicznych wyróżniają się „urodą" pamiątkowe znaczki Z. S. S. R. i U. S. A. oraz dobroczynne Belgii i Holandii.

Związek Radziecki wydał dwie serie wartości 30 i 60 kop., przedstawiający medal dawany za walkę z Niemcami, oraz serię wartości 20, 30, 60 kop. i rub., przedstawiająca pozafrontową pracę dla armii podczas ostatniej wojny.

U. S. A. wydały cztery znaczki pamiątkowe, pierwszy z okazji stulecia „Smithsoniam Institut 1846—1946", następny zaś z okazji stulecia Stanów Texas, Florida i Jowa. Znaczki są wykonane w formacie dużym i wszystkie o wartości 3 centów.

Belgia wydała serię dobroczynną z alegorycznymi przedstawieniami z ostatniej wojny. Seria ta obejmuje 9 znaczków różnej wartości.

Holandia wydała pięknie wykonaną serię dobroczynną, w łącznej ilości 6 znaczków, z których każda para znaczków przedstawia podobiznę córek następczyni tronu księżny Julianny a to księżniczek: Ireny, Margriety i Beatryczy.

Sep-Filatelista.



Ameryka uczciła pamięć wielkich Polaków wydając serię znaczków z flagą polską, Kościuszką oraz Pułaskim.



MIĘDZY CZYTELNIKAMI

Druhu „Chorąży" z Kalisza (Kaziku Sz.), który kiedyś tam jeździłeś do Gdyni na „Redłowską Polanę" — druhna Krystyna pyta Cię, czy tak harcerz dotrzymuje słowa?

*

23 D. H. w Łodzi chce nawiązać kontakt z 37 W. D. H. „Szmaragdową", a to przez sympatię do znajomych nam Druhów z tej drużyny, a szczególnie Dha „Kulisa". Prosimy o podanie adresu. Nasz adres: 23 Ł. D. H., im plk. L. Lisa Kuli, Łódź, ul. Boczna 5.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stary Bober — Weźcie, Druhu, na Wasz starczy nos mocne okulary i przyjrzyjcie się dobrze: „Powieść w odcinkach" — jest. Piosenki? Są. Poczta harcerska? Również jest (poszukajcie dobrze!) Skrzynka także. Artykuły, o jakie prosicie, też znajdziecie. A więc „Bobrze, Bobrze, czego Ty jeszcze chcesz?" Humoru? My go nie tracimy, pomimo takich listów, jak Wasz. Pogody ducha nam nie brak, a punktualności? Robimy wszystko, co w naszej mocy. A Wy, zamiast dwustronnicowego na temat „Na Tropie" biedolenia, połączonego z pedagogiczną wiarą w naszą przyszłość, lepiej byście zrobili przysyłając nam trochę wiadomości z harcerskich terenów (które są w tym roku inaczej zatytułowane, uwaga!) lub opis jakiegoś ciekawego wydarzenia.

Hipopotam — Kształcicie się, jak widać, na portrecistę literackiego. Niech czytelnicy ocenią Wasze zdolności.

Tytuł „Kto by ich nie znał!!!"

Oboźny —

Ma rogi i szczeka,
Podobny do człeka,
Ma gwizdek pod nosem miast warg;
Raniutko nas budzi
I cały dzień trudzi
I całe litanie ma skarg:
Że bramka jest krzywa,
Że maszt się znów kiwa,
Że namiot nie stoi, jak ma,
Że brudne kotliska,
Że zupa za czysta...
I wreszcie na alarm znak da

Młodzik —

Ma w nosie dwie dziurki,
Jest pierwszy do zbiórki,
Z butami nie włazi pod koc.
Co kucharz przypali
On zje i pochwali,
A nogi wciąż myje na noc...

O „Sznurach funkcyjnych" schowaliśmy do teczki redakcyjnej.

Druhna Runka Z. — Dużo słabsze niż poprzednie. Piosence, prawdopodobnie na mel. „Ledwie Skowronki" — brak rytmu.

„Skaut" z Krakowa — Tyle mamy bliższych i nie mniej ważnych zadań, niż budowanie obecnie wspaniałych pomników! To nie przeszkadza temu, że sam projekt jest ładny. Posłaliśmy go Naczelnictwu ZHP.

„W głąb" — nic nowego — „gdyby ludzie z taką miłością mogli spojrzeć na swój własny świat", z jaką Wy patrzycie na las... Pięknie, ale same refleksje na ten temat i westchnienia na pięciu stronach — to jeszcze za mało! Ani one, ani opis odczuć, doznawanych przez Was w lesie, nie naprawią ludzi, ani, mamy wrażenie, nawet ich nie zaciekawią. Dlatego nie wydrukujemy.

Dhna Grażyna Morawska — Autorką tego artykułu jest dhna Naczelniczka Harcerek. Adres — W-wa, Łazienkowska 7.

Na kącik dla szachistów na razie nie mamy miejsca, ale... przyślijcie. Jeżeli potraficie zrobić z tego ciekawą grę harcerską, to pomyślimy o wydrukowaniu.

„Czy człowiek może podróżować w przestrzeniach międzyplanetarnych" — ciekawe, ale musimy przed wydrukowaniem pokazać to komuś ze świata nauki, gdyż mamy pewne zastrzeżenia, co do rzeczowości artykułu.

„Wilk" — Chyba Wam starczy, Druhu, to, co pisze o śp. Janku Bytnarze dh Kamiński w „Kamieniach na Szaniec". Fotografii szukamy wśród przyjaciół Janka. Na razie jeszcze nie mamy.

Dh Kłodawski — W gawędzie dha Kamyka, w pierwszej szpalcie, maszyna drukarska nie wybiła ostatniego wiersza. Zgubiło się „nad nimi".

Harcerki „mimo wszystko"

W organizacjach skautek istnieją specjalne drużyny chorych w szpitalach, sanatoriach itd. Nazywają się one — drużyny skautek "mimo wszystko".

Może załączony poniżej list będzie początkiem takich drużyn u nas?

„Do chorych... list otwarty."

„Gdy doktór kazał mi położyć się nieruchomo na brzuchu — na łóżku desce — byłam tak ciężko chora, że nie miałam sił zastanowić się, iż moment ten zamknął jedną część mego życia. Od tego czasu minęło dwa lata. Dwa lata — leżenia nieruchomo na brzuchu — bez odwrócenia się. To, co przeżyłam w tym okresie, wpłynęło na chęć napisania mego listu otwartego do wszystkich młodych dziewcząt i chłopców — chorych. Specjalnie zaś do tych, którzy nie mogą się poruszać i są zależni w każdym momencie życia — od innych. Którzy są bezsilni w swej niemocy, w walce z życiem o życie.

Nie myślcie, że chcąc korespondować z Wami — bo to mam na myśli — mam zamiar dawać Wam moralne nauki w sensie rad — jak należy chorować. Nie. Jako chora i młoda — chcę przeprowadzić rodzaj dyskusji, a raczej gawędy wspólnej — chorych z chorymi — celem urozmaicenia jednostajności leżenia, celem zapoznania „chodzących zdrowych" — ze sposobem myślenia i życia — „leżących chorych". Bo „zdrowi chodzący" i „chorzy leżący" — to dwa zupełnie różne gatunki ludzi.

Może Redakcja „Na Tropie" pozwoli nam, będącym — (na skutek zmuszenia przykucia do jednego miejsca) — poza nawiasem pełnego prądu życia — nie tylko w nim wziąć udział, ale dać coś konkretnego ze siebie — innym.

Komu mój projekt odpowiada, kto ma ochotę wypowiedzieć się na ten temat proszę o list — z dokładnym nazwiskiem i adresem. Aby Wam ułatwić — zamieszczam kilka pytań — może odpowiecie na nie — a może wymyślicie coś ciekawszego, niż ja?

1. Czy chciałabym (łbym) należeć do drużyny chorych drogą korespondencyjną? Uzasadnienie.
2. Co chciałabym (łbym) znaleźć w takiej drużynie, lub co chciałabym w niej robić?
3. Jak sobie wyobrażam pracę unieruchomionego chorego człowieka dla innych itd.

Czekając na wieści od Was przesyłam Wam chorzy Koledzy i Koleżanki serdeczne życzenia świąteczne: sił, pogody ducha i wytrwania.

Czuwaj!

Barbara Bazińska Zakopane, Chałubińskiego 253, willa „Obrochtówka"

OD ADMINISTRACJI

Zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, aby stwierdzili, czy adresy na przesyłkach są zgodne. Wszelkie braki prosimy uzupełnić w terminie do 15 stycznia 1947 r. włącznie. W adresach, poza pełnym imieniem i nazwiskiem, należy podać miejscowość, pocztę, ulicę, numer domu, powiat i województwo.

Jednostki organizacyjne (Hufce i Drużyny) mogą podać adresy osób, na ręce których mają być kierowane przesyłki.

Otrzymaliśmy wpłaty za pośrednictwem P. K. O. bez podania nadawcy:

1. zł 100,— odcisk pieczęci pocztowej Żyrardów — 9. XI. 46. Brak nadawcy i na co pieniądze wpłacono.
2. zł 190,— odcisk pieczęci pocztowej Łowicz — 6.XI 46. Brak nadawcy i na co pieniądze wpłacono.
3. zł 29,— Żydkówna Władysława, odcisk pieczęci pocztowej Lublin — 3. XII. 46. Brak adresu i celu wpłaty.

Prosimy o uzupełnienie wyżej wyszczególnionych wpłat.

119 Drużyna Harcerzy w Wiskitach. Wysłane numery poczta zwróciła. Adres niedokładny. Prosimy o uzupełnienie.

VII. D. Harcerek im. E. Plater — Izbica Kujawska. Otrzymaliśmy dwa przekazy pocztowe na kwotę 80 zł i 100 zł z uwagą: a conto prenumeraty od IX. 46; na drugim odcinku: prenumerata za IX. do XII. 46 i od I. do VIII. 47. W spisach abonentów nie figurujecie. W naszych kartotekach figuruje Drużyna Harcerek im. M. Konopnickiej — Izbica Kujawska. Prosimy o wyjaśnienie.

Komenda Podhufca Harcerzy — Trzebinia. Potwierdzamy odbiór 320 zł. Nie podaliście, na co wpłata została przeznaczona. Adres Wasz nie wystarczający.

Dh. Piacharz W. — Radecznica pow. Zamość. Wpłatę otrzymaliśmy. Numerów nie wysyłamy, ponieważ adres nieczytelny.

Gimn. w Janowie k/Sokółki. Prosimy o podanie dokładnego adresu. Pisma wcześniej nie wyślemy.

Dhna J. Witkowska — Skolimów. W sprawie numerów zaległych (z ub. roku), prosimy zwrócić się do Harc. Biura Wydawn. W-wa, Wiejska 17.

Miszała Wanda — Łódź. Wpłatę 70 zł otrzymaliśmy. Zapomnieliście podać miejsce zamieszkania. Po otrzymaniu uzupełnionego adresu wyślemy numery.

Uwaga Francja! — pismo harcerskie „Czuwaj"! Redakcja „Na Tropie" przesyła Wam serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

(Ciąg dalszy)

POWRÓT Z PRZYGODAMI

Dzieje harcerki Marysi oraz harcerzy Janka i Zbyszka

10

ZBYSZKOWI I JANKOWI UDAŁO SIĘ ZMY= LIĆ CZUJNOŚĆ MURZYNÓW I UCIEC

11

PRZYDAŁA NAM SIĘ ZNAJOMOŚĆ WĘZŁA TA= TRZAŃSKIEGO

NA TEJ SKALE BĘ= DZIEMY BEZPIECZNI

12

UCIEKLIŚMY W OSTATNIEJ CHWILI

A ONI NAS SZUKAJĄ... MAMY PRAW= DZIWE PODCHODY.

13

DLA BEZPIECZEŃSTWA POSTANOWILI SPAĆ I CZUWAĆ NA ZMIANĘ. JEDYNĄ BRONIĄ BYŁ ŁUK MURZYŃSKI, ZABRANY PODCZAS UCIECZKI.

14

JEŚLI CHYBIĘ - JANEK BĘDZIE ZGUBIONY

O ŚWICIE ZBYSZEK ZAUWAŻYŁ, ŻE W POBLIŻU JANKA LEŻY - - OLBRZYMI WĄŻ.

15

ZABIŁEM WĘŻA W TEJ SKALE JEST GNIAZDO ŻMIJ

CO SIĘ DZIEJE?!!!

ŻMIJE ZMUSIŁY OBYDWU PRZYJACIÓŁ DO ZMIANY MIEJSCA UKRYCIA. W CELU ZDO= BYCIA ŻYWNOŚCI POSTANOWILI POD= KRAŚĆ SIĘ DO WIOSKI MURZYŃSKIEJ.

16

NIE JEST TAK ŹLE! - ZARY= ZYKUJĘ PÓJDĘ DO NICH

JANEK PODKRADŁ SIĘ BARDZO BLISKO. MU= RZYNI ZABIERALI SIĘ WŁAŚNIE DO UCZTY WIECZORNEJ. ZAUWAŻYŁ, ŻE WRAZ Z NIMI ZASIADA DO POSIŁKU KILKUNASTU BIAŁYCH, CO PRZEKONAŁO GO, ŻE MURZYNI NIE SĄ TACY GROŹNI.

17

NA CZEŚĆ ODZYSKANEGO BIAŁEGO, MURZYNI URZĄDZILI TANIEC RADOŚCI.

18

TYMCZASEM ZBYSZEK, NIE ROZUMIEJĄC SYTUACJI, PRZERAZIŁ SIĘ, ŻE JANEK JEST ZŁAPANY. POSTANOWIŁ WIĘC WYBAWIĆ PRZYJACIELA

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cz.. z.pł.c.ł.ś j.ż z. „N. Tr.p..”? J.śl. n.., t. zr.b t. n.t.chm..st!

Redaguje Komitet. — Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze i Wydawn. „Na Tropie". — Adres Redakcji i Administracji: „Na Tropie" Katowice, ulica Plebiscytowa 1. — Tel. nr 351-23, P. K. O. III 5299.
Drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach, ul. Warszawska 58. R 23215